Nr. 269. Łódź, Środa, 1 października 1924 r. Rok VII

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 3.00 złote
" " " Kraju 4.00 "
" " " zagran. 7.00
Odnoszenie do domu 20 groszy miesięcznie
„Głos Polski" łącznie z „Kurjerem Wiecz."
wraz z odnoszeniem 4.80 złotych miesięczn.

Cena 15 groszy.

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Telefony: Redakcji nr. 19-71,
Administr. 199. Nocny — 799.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1 szpaltowy
I strona i w tekście 20 groszy strona 5 szpalt
Nekrologi 15 " " " "
Nadesłane po tekście 15 " " " "
Zwyczajne 5 " strona 10 szplt.
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 4 złote.
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
" zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej

Po wyroku na Smaragda.

Po trzeciej rozprawie sądowej zapadł w ubiegłą sobotę, dnia 27 września, wyrok sądowy w procesie Łatyszenki - Smaragda, mordercy metropolity prawosławnego Jerzego. Wyrok czyni zadość wymaganiom sprawiedliwości: morderca ma przed sobą dwanaście lat ciężkiego więzienia. Ale ten wyrok sądowy nie załatwia przecież kwestji, która stworzyła podłoże morderstwa i powinien natchnąć odpowiednie czynniki rządowe i społeczne do zastanowienia się nad samą kwestją.

Polska ma oczywiście na swoim porządku dziennym wiele spraw ważniejszych i pilniejszych, niż kwestja cerkwi prawosławnej w granicach Rzeczypospolitej, nie należy jednak omijać i odkładać żadnej sprawy, nie należy też żadnej zabagniać; bo wyrosnąć z niej mogą ciężkie kłopoty i groźne przykrości.

Z przebiegu procesu, pozostawiając na stronie wartość moralną Smaragda i jego ideologję, wynika niezbicie jedno, że to, co dotychczas w sprawie cerkwi prawosławnej w Polsce polityka polska stworzyła nietylko jest dalekiem od ideału, ale nawet prowadzi nas na drogi nowych i nieprzewidzianych konfliktów.

W roku 1922 za rządów gabinetu p. Ponikowskiego uważano za wielki sukces utworzenie autokefalji prawosławnej w Polsce, chlubiono się tem, jako owocem mądrej i przewidującej polityki. Z zewnątrz, powierzchownie tak było. Bo czy to nie sukces, jeżeli udało się obywateli prawosławnych Polski wyeliminować z pod wpływu Moskwy, zapewnić im jednocześnie swobodę kultu i organizacji kościelnej i zyskać przeto serca ich dla państwa polskiego?

Taki był właśnie cel gabinetu p. Ponikowskiego. Cel słuszny, któremu można tylko przyklasnąć. Z procesu jednak Smaragda przekonaliśmy się, albo częściowo przypomnieliśmy sobie, że ta zbawienna i pięknie pomyślana autokefalja została zbudowana pośpiesznie i bez oglądania się na materjał ludzki, z którego jej zręby się buduje. I stąd powstały tragiczne konflikty, w których wyniku mieliśmy śmierć metropolity Jerzego i dwanaście lat ciężkiego więzienia Smaragda.

Rząd p. Ponikowskiego spieszył się, a co „nagle to, jak mówią, po djable". Trzeba było więc dla uszczęśliwienia prawosławnych, usuwać z eparchji ich biskupów, więzić ich w klasztorach i deportować; trzeba było zawierać pakty z byle kim i byle jak, aby tylko pochwalić się, że „autokefalja stoi". Sam fakt, że w Polsce, w której było tylu męczenników za wiarę w walce z caratem, znaleźli się teraz męczennicy prawosławia, otoczeni aureolą deportacji, jak biskupi Eleazar Włodzimierz i Pantelejmon, już jest dostatecznym dowodem, że coś z tą „autokefalją" nie jest w porządku. Metropolita Jerzy, na którego energji rząd polski zechciał oprzeć gmach swojej polityki „prawosławnej", jak okazało się dopiero na śledztwie, był prezesem „Związku narodu rosyjskiego" i przyjacielem władyki Eulogjusza i z jego błogosławieństwa przybył do Polski.

Metropolita Jerzy dziwił się, że Naczelnik Państwa Piłsudski nie może sobie dać rady z opozycją. Niech bierze — mówił — Jerzy przykład ze mnie, ja dałem sobie radę, usunąłem wszystkich wrogów.

Można mieć wielki podziw dla energji i twardości charakteru nieboszczyka metropolity Jerzego, ale nie można powiedzieć, żeby ten z carsko-cerkiewnej szkoły wyrosły pasterz był odpowiedniem dla rządu polskiego narzędziem prowadzenia polityki w obcem środowisku prawosławnem. W rezultacie obecnie mamy autokefalję na papierze i anarchję w rzeczywistości. Jest cerkiew rządzona przez następcę i przyjaciela Jerzego, władykę Dyonizego, ale jest masa wiernych prawosławnych, którzy tęsknem okiem zerkają w stronę jedynego prawdziwego „głowy cerkwi" — patrjarchy Tichona. A przecież prawosławnych rosjan jest w Polsce niewielu; lwia część obywateli tego wyznania—to białorusini i ukraińcy, którzy mają jaknajmniej podstaw do tęsknoty za synodem moskiewskim. Musieliśmy narobić wiele błędów, żeby podłoże dla takiej tęsknoty wytworzyć. W tem miejscu tło procesu Smaragda z Jerzym styka się bezpośrednio z nieszczęsną kwestją narodowościową.

Uczciwe rozstrzygnięcie spraw białoruskiej i ukraińskiej zaoszczędziłoby nam także większych kłopotów z autokefalją prawosławia. Jak w zegarku jedno kółko zaczepia w mechanizmie państwowym o drugie, jedne błędy rodzą inne i pociągają za sobą nowe kłopoty.

Zakończeniem sprawy Smaragda poza wyrokiem sądu winna być rewizja sprawy autokefalji prawosławia. Rząd powinien wysłuchać życzeń i pragnień wiernych prawosławnych w tej sprawie i uzgodnić z temi życzeniami swoją politykę. Jest to napewno możliwe i do osiągnięcia. Zyskanoby na tem jeden jeszcze wspólny front przeciw ewentualnej ofenzywie cerkiewno-religijnej, z którą przecież kiedyś Rosja taka lub inna przeciw Polsce wyruszy.

St. Gr.

Wędrujący uniwersytet.

Przedstawiwszy sejmowi u schyłku ubiegłej sesji projekty ustaw językowych dla mniejszości narodowych, zamieszkujących kresy wschodnie Rzeczypospolitej — rząd nasz miał zamiar wstąpić na drogę porozumienia z olbrzymią masą swych obcojęzycznych obywateli pochodzenia słowiańskiego. Demokratyczna Rzeczpospolita nie mogła nie słyszeć utyskiwań całego odłamu swego społeczeństwa na niesprawiedliwość i krzywdę, jaka mu się działa od administracji kresów — równouprawnienie miało być odtąd wytyczną dla metod rządzenia na wschodnich obszarach.

Niekonsekwencją jednak we własnych poczynaniach byłoby przy uznawaniu szkolnictwa niższego w języku ojczystym — odmawiać mniejszościom narodowym prawa do studjów wyższych w tymże języku. Rząd więc postanowił powołać do życia uniwersytet ukraiński — myśl, która spotkała się z zasłużonem uznaniem całej polskiej postępowo myślącej opinji.

Ministerstwo oświaty nawiązało pertraktacje ze znajdującymi się we Wiedniu, Pradze i Paryżu uczonymi ukraińskimi, uzyskało ich aprobatę i wtedy to gruchnęła dopiero niesamowita wieść, że uniwersytet założony będzie, nie jakby wedle zasad logiki przypuszczać należało we Lwowie, a w... Krakowie.

Dziwny ten pomysł spotkał się natychmiast z ostrą krytyką tych wszystkich, którzy w założeniu uniwersytetu nie chcą widzieć jego efektownego kroku, obliczonego na wywarcie wrażenia zagranicą przez samą swą nazwę: „uniwersytet państwowy polski z rusińskim językiem wykładowym", lecz pragnę, by był on rzeczywistą uczelnią wyższą, uwzględniającą potrzeby obywateli Rzeczypospolitej, uznających ukraiński jako swój język macierzysty.

Faktem jest, że nacjonalizm rusiński dostatecznie złą opinję wyrobił już „imperjalizmowi" polskiemu i dość gorzkich łez przelał nad swą nieszczęsną dolą.

Jeżeli więc obecnie rząd polski pragnie zgody z mniejszościami i przy pomocy rozumnej polityki chce związać je z ideą państwowości polskiej i wspólnoty celów — to niemądre pomysły, które dać jeno mogą świeży materjał do propagandy antypolskiej winny być zwalczane w zarodku.

A takim właśnie jest pomysł założenia ukraińskiego uniwersytetu w Krakowie. Młodzież ukraińska przeważnie zamieszkuje Lwów (miasto to jest siedliskiem inteligencji rusińsk.), jest metropolją ukraińców, zamieszkujących Polskę. Jeżeli uniwersytet ten nie ma być jeno pociągnięciem politycznem, a łączyć w sobie „piękne z pożytecznem" i służyć dla nauki młodzieży ukraińskiej — to istnieć musi we Lwowie. Z Krakowem ukraińców nic nie łączy, tembardziej, że ewentualni słuchacze owego uniwersytetu, to synowie chłopów kresowych, marnie w przeważnej części sytuowanych materjalnie — nie będą wprost mogli tak daleko od swych domów rodzimych zamieszkiwać. Podczas gdy we Lwowie, przy pomocy wielu istniejących tam stowarzyszeń ukraińskich będą mogli jakoś potrzeby swe pieniężne zaspokoić.

Te oba warunki — naukowy i utylitarny — niezbicie przemawiające za umieszczeniem uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie zdawał się rozumieć pan minister Skrzyński, czyniąc w Genewie w swej mowie, będącej expose rządu polskiego na zagranicę, odpowiednią aluzję.

Aluzja ta jednak stała się przyczyną niezgorszego hałasu w prawicowej prasie polskiej, która nie dopuszcza nawet myśli tak „absolutnego pójścia na rękę ukraińcom" i założenia uniwersytetu tego we Lwowie. Na ministra Skrzyńskiego rzucono się z dziką wręcz zajadłością, a chcąc napaść tę poprzeć „głosem całego patrjotycznie myślącego społeczeństwa", jak się w takich wypadkach nazywa wesołe towarzystwo sklepikarzy z tow. „Rozwój" i zarząd, oraz patronat sług od św. Zyty — urządzono we Lwowie „imponującą manifestację protestującą przeciwko wynaradawianiu grodu kresowego, przez czynienie go siedliskiem agitacji ukraińskiej" (tak się to wszystko pięknie nazywa).

Prawica nasza nie może się pogodzić z tolerancyjną myślą zaistnienia w Polsce obcojęzycznej uczelni wyższej, lecz że wobec Europy, która bądź-co-bądź nieco inaczej o tem wszystkiem myśli nie można jakoś oficjalnie przeciwko założeniu jego protestować — więc pragnie go się utrupić w zarodku — przenosząc go do Krakowa.. Uczelnia ta bowiem w Krakowie będzie bezmózgiem, skazanym na uschnięcie noworodkiem, uikt bowiem zaprzeczyć nie zdoła, że mózg narodu ukraińskiego mieści się we Wschodniej Małopolsce, a we Lwowie w szczególności.

Tu, choć ze wstydem, postawić należy endekom naszym za przykład... monarchję austrjacką. — Istniały w niej dwa uniwersytety polskie, a gdzie?... właśnie w Krakowie i Lwowie, miastach, które koncentrowały całą polską myśl naukową. A przecież gdyby rząd austrjacki kierował się temi samemi przesłankami, co reakcja polska w kilkadziesiąt lat później, to mógł je założyć np.. w Grazu, Linzu, na ziemiach rdzennie austrjackich, gdzie polaków niema, tak jak niema ukraińców w Krakowie.

I cóżby wtedy nam z tych „polskich" uniwersytetów przyszło? — z uniwersytetów na obcej ziemi — i cóż przyjdzie rusinom z uczelni w Krakowie?...

Projekt ten jest niczem innem, stwierdzić to bezwzględnie należy, jak chęcią odebrania projektowanemu uniwersytetowi wszelkiej możliwości już nietylko rozwoju, ale wprost życia.

Tymczasem zaś nie przestaje się szukać w dalszym ciągu miejsca na umieszczenie owego uniwersytetu, który jeszcze przed swem powstaniem skazany jest na czyścową wędrówkę. Oto świeżo znakomity pan Adolf Nowaczyński nie posiada się z zachwytu nad pomysłem założenia go w.... Łucku, bo i tam przecież są rusini!

Czy to już nie zakrawa czasem na kpiny! — wolne żarty panowie!

— a co byście rzekli, gdyby Austrja założyła „polski uniwersytet np.rz. w Chrzanowie lub Oświęcimiu?...

Łuck bowiem, nieszczęsne przez wojnę sterane miasteczko kresowe akurat takie same warunki świetnego rozwoju zapewni wszechnicy ukraińskiej, jakieby alma mater polska znalazłaby w Chrzanowie lub Brodach.

Nie myślę twierdzić, że małe miasta z zasady nie nadają się na siedliska wszechnic, — ależ nie! — bynajmniej. Znaną jest sława Bonn, Jeny, Heidelberga, Leodjum, Oxfordu — lecz miasta te są uniwersyteckiemi od wieków, mają swą tradycję naukową, a biblioteki i pracownie ich są komórkami mózgowemi, zasilającemi całe państwa i koncentrują w murach te jednostki, jakie pod względem nauki przyświecają światu.

Lecz Łuck?..., a może Pińsk lub Podwołoczyska?

W takich warunkach nie pozostaje nam nic innego, jak oczekiwać założenia białoruskiego seminarjum duchownego prawosławnego w Wejherowie na Pomorzu, a niemieckiego humanistycznego w Kołomyi...

Wład. Best.

TEATR
„SCALA"
DZIŚ o godz. 8.30 wiecz.
Wystąpi raz jeden
BALET
OPERY WARSZAWSKIEJ
36 osób całkowity zespół 36 osób
Bilety w Kasie teatru.

RESTAURACJA
„SAVOY"
Na żądanie całej Łodzi!
REDEN sprolongowany
W programie biorą udział:
BACHLINSKI śpiewak oper.
GRONOWSKI i KAMIŃSKA
ulubiony duet taneczny
TRAWINSKA tancerka
GRYCZYNSKI brzuchomówca
Weiście bezpłatne!!!

Tytuniowcy!

W czwartek, dn. 2 października odbędzie się ogólne zebranie wszystkich sprzedawców wyrobów tytoniowych o godz. 8-ej wiecz. przy ul. Andrzeja 34.
Prosimy o liczne przybycie!
Sekcja Tytuniowa
przy Stow. Drobnych Kupców
w Łodzi.

Polemika Józefa Piłsudskiego
z M. Tuchaczewskim.

Dzieło Józefa Piłsudskiego p. t. „Rok 1920-ty", obecnie wydane, może być rzetelnie ocenione tylko przez ludzi, znających się na zagadnieniach strategji wojennej, tym bowiem zagadnieniom poświęcona jest lwia część książki. Wszelako znajdujemy tu stronice wysoce interesujące pod względem politycznym, te mianowicie, które stanowią odpowiedź na jeden z rozdziałów książki M. Tuchaczewskiego („Pochód za Wisłę"), b. głównodowodzącego frontem wojsk sowieckich. Rozdział ten nosi tytuł „Rewolucja z zewnątrz".. P. Tuchaczewski rozważa tu szanse rewolucji wszecheuropejskiej na wypadek zwycięstwa armji sowieckiej w roku 1920-tym. Wybuch tej rewolucji nie ulega dlań żadnej wątpliwości. Sądzi on, że wojna klasowa musiałaby stanowczo przelać się żywiołowo do krajów Europy środkowej. Po bardzo pobieżnej analizie ówczesnego stanu rzeczy społecznych w Polsce, w Niemczech i we Włoszech, konkluduje p. Tuchaczewski: „We wszystkich krajach europejskich położenie kapitału zachwiało się. Klasa robotnicza podniosła głowę i porwała za broń. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdybyśmy byli zwyciężyli nad Wisłą, wówczas rewolucja ogarnęłaby płomieniem cały ląd europejski".. W zakończeniu zaś swej książki p. Tuchaczewski powtarza z naciskiem: „Gdybyśmy wyrwali z rąk burżuazji polskiej jej brużuazyjną armję szlachecką, wówczas rewolucja klasy robotniczej w Polsce stałaby się faktem dokonanym. A pożar ten nie dałby się ograniczyć ścianami polskiemi. Jak wzburzony potok rozlałby się po całej Europie zachodniej. Tego doświadczenia rewolucji z zewnątrz armja czerwona nie zapomni. I jeżeli kiedykolwiek burżuazja europejska wyzwie nas do nowej walki, to armja czerwona potrafi ją pogromić, zaś rewolucja Europy wesprzeć i rozprzestrzenić".

Marszałek Piłsudski, w rozdziale IX-tym swego dzieła zastanawia się przedewszystkiem nad znaczeniem t. zw. „frontu wewnętrznego" dla przebiegu wojny, to jest nad rolą nastrojów samego społeczeństwa. Czy kalkulacje rewolucyjne Tuchaczewskiego oparte były na dobrym rachunku? Czy mógł istotnie liczyć już całkiem przygotowany na przyjęcie „rewolucji z zewnątrz"? Na te pytania odpowiada Piłsudski bardzo szczegółowo. Stwierdza więc nasamprzód, że już sam ten tytuł zadania wojennego („rewolucja z zewnątrz") ma w sobie wyraźne ślady faktu, że rewolucja wewnętrzna nie istniała, skoro ją na ostrzu bagnetów z zewnątrz przynosić trzeba było. „Fakt — pisze dalej Józef Piłsudski — że taki właśnie cel był dla wojny postawiony, był mi zupełnie dobrze znany i dlatego stwierdzam odrazu, że osobiście prowadziłem wojnę nie o co innego, jak o to, żeby ta rewolucja z zewnątrz przez sowieckie bagnety do nas przeniesiona nie była". Dalej Piłsudski przypomina Tuchaczewskiemu okres naszej niewoli pod trzema zaborami i nasze wyzwolenie roku 1918, kiedy trzeba było „wytężyć wszystkie siły, aby możliwie daleko od miejsc, gdzie się nowe życie wykluwało, obalić wszelkie próby i zakusy narzucenia nam raz jeszcze życia obcego, nieurządzonego przez nas samych.

Bardzo dowcipnie i wesoło pisze Piłsudski o obrazie „pańskiej" Polski, który tak samo denerwuje p. Tuchaczewskiego, jak denerwował Iłłowajskiego. Ten również ciągle pisał o Polsce „panów". — Piłsudski przypomina znaną anegdotę, jak to jeden z „radykałów" rosyjskich twierdził, że Polska tak jest przesycona „pańską kulturą" i „pańskim" wstrętnym sposobem myślenia, że do Boga zwraca się przez „Pan", a zwyczajny „tufel" nazywa „pan-tufiel". „Pan Tuchaczewski — pisze dalej autor — w rachunku swoim wcale nie bierze pod uwagę, że akurat w tym czasie, gdy on „pochód za Wisłę" czynił, u nas w sejmie najsilniejszem stronnictwem było stronnictwo chłopskie, które także do Boga zwraca się przez „Pan", a o „tuflu" mówi nie inaczej, jak „pantufel". Akurat wtedy, gdy do bram stolicy p. Tuchaczewski pukał, na czele rządu, który Polskę bronił, stali zarówno przedstawiciele włościan jak robotników, panowie Witos i Daszyński. Lecz świat nie znalazł lekarstwa na głowę i oczy doktrynera. — Pan Tuchaczewski tych faktów nie widzi i nie chce rozumieć. „Realite deschoses" dla niego nie istnieje". W dalszym ciągu Józef Piłsudski przytacza szereg faktów, wyraźnie świadczących o tem, że front wewnętrzny polski nie zapowiadał bynajmniej rewolucji. Ta ewentualność niepokoiła również cudzoziemców. Jednemu z przedstawicieli państw zachodnich, pełnemu w tej mierze wątpliwości, pokazywał Piłsudski, jak na tyłach armji polskiej pracują koleje i telegrafy bez żadnej osłony. Pomoc żywiołowa, niesiona wojsku polskiemu przez ludność na przestrzeni całego państwa wyraźnie przeczyła tym obawom.

Bardzo interesującą jest ta część repliki Piłsudskiego, w której charakteryzuje doktrynerstwo Tuchaczewskiego:

„Cała frazeologja Tuchaczewskiego jest mi dobrze znana. Tyle lat życia swego spędziłem w pracy dla ruchu socjalistycznego, że boję się, iż p. Tuchaczewskiego jeszcze na świecie nie było, gdy literatura ze słów, przez niego używanych, była w moich rękach. — Zapożyczona ona jest z prac wielkiego uczonego i myśliciela — Karola Marksa. I chociaż nigdy w swem życiu nie byłem stronnikiem tego, co nazywają materjalistycznem pojmowaniem dziejów, a co stawiano zawsze jako podstawę wielkiej frazeologji marksistów, umiałem zawsze odróżnić wielkość pracy samego Marksa od wulgaryzacji jego głębokich zawsze myśli. Natomiast, gdy widzę pp. Tuchaczewskiego, idącego śladami ks. Paskiewicza, jak stuka do bram Warszawy, nie mogę mu nie odpowiedzieć tytułem znanej u nas w Polsce broszury tegoż Karola Marksa:

— „Soll Europa kosakisch sein"? — Czy Europa nie zostanie kozacką?

W końcu Józef Piłsudski odpiera śmieszne oskarżenie o służbie „w niewoli kapitału ententy".

Rozdział IX-ty dzieła Piłsudskiego, poświęcony agitacyjnej frazeologji Tuchaczewskiego, zawiera cały szereg pierwszorzędnych cięć polemicznych. Całość tej niepospolicie interesującej książki może być, powtarzam, oceniona przez znawców spraw strategicznych.

J. Wasowski.

Nauka o zagranicy.

W nowym zeszycie krakowskiego „Przeglądu Współczesnego" (znakomite, europejskie czasopismo!) prof. Zygmunt Łempicki ogłosił nadzwyczajnie pożyteczny artykuł p. t. „Nauka o zagranicy"

Chodzi mu o t. zw. filologje stosowana. Chodzi o wprowadzenie na uniwersytetach, żyjących tylko historją (w najlepszym razie do 19-go wieku) — obraz dzisiejszej rzeczywistości. Innemi słowy zaleca prof. Łempicki stałe studjum, poświęcone nauce o współczesnej zagranicy.

Nic bardziej potrzebnego. Od zagranicy, zwłaszcza od walorów cywilizacyjnego i kulturalnego życia zachodu dzieli nas przygnębiająco wielka przestrzeń. Nie znamy tego życia. Nie mamy pojęcia o tem, co się dzieje, co się tworzy na szerokim świecie. Mimo wszystkie szczęśliwe zmiany, nie przestajemy być w wielu dziedzinach okazem zaścianka, żyjącego fałszywemi pogłoskami, albo zgoła oddzielonego chińskim murem ignorancji. Rozprawiamy o polityce międzynarodowej, a nie zadajemy sobie najmniejszego trudu, by życie innych narodów poznać zrozumieć. Gadamy z wielka pretensją o kulturze, a w rzeczach kulturalnych nie mamy żadnej skali porównawczej, ani świadomości naszych braków. Piszemy dużo o roli Polski w świecie, zapominając, że przedewszystkiem trzeba znać ów świat, żeby w nim móc odgrywać „rolę".

To nasz najżywotniejszy interes. Kulturalny i polityczny. Bezpośrednią wartość studjum, proponowanego przez prof. Łempickiego, stanowi znajomość innych państw i narodów ,naszych sąsiadów, wrogów i sprzymierzeńców, znajomości polityki, która bez tej orjentacji jest chodzeniem po omacku. Tak postawione studjum filologji nowożytnej przyda się nietylko dla przyszłych badaczy i nauczycieli, ale zarazem dla przyszłych polityków ,dyplomatów i publicystów.

Jak jest gdzieindziej? Zupełnie inaczej. Nie wytrzymujemy w tej mierze żadnego porównania. Przykłady, jakie przytacza prof. Łempicki, są aż przykre. „Kiedy — pisze — udałem się na studja do Berlina w r. 1910 z wykładów ówczesnego docenta, znanego polityka i bakatysty Hötzscha, dowiedziałem się więcej o Polsce pod trzema zaborami, niż to na polskich uniwersytetach w Krakowie i Lwowie było możliwem. Dowiedziałem się o wszystkiem, co polak wiedzieć powinien. Hötzsch śpiewał nawet na wykładzie: „Jeszcze Polska". Obawiam się, że gdyby jakiś polak zapragnął dziś tak ogólnej i wszechświatowej wiedzy o Polsce, musiałby wyjechać do Wrocławia, gdzie niemcy skoncentrowali studjum o Polsce".

Niemcy założyli w Hamburgu specjalny instytut „zagranicoznawczy" i z wielka gorliwością uprawiają swoją „Auslandskunde", nie mówiąc już o szeregu dzieł, poświęconych życiu innych narodów. W Bonn, naprzykład, założyli instytut do badania krajów z ludnością romańską. We Francji nauka o zagranicy, zwłaszcza germanistyka, postawiona jest na bardzo wysokiem poziomie i w latach ostatnich poszczycić się może szeregiem znakomitych dzieł. Paryska „Revue germanique" została zmodyfikowana w kierunku nauki o zagranicy wogóle.

Nauki takiej nie mamy. Jeden Dyboski (jakże świetny choćby w nowej swej książce „Anglja po wojnie") nie wystarczy.

Artykuł prof. Łempickiego gorąco polecam uwadze naszych europejczyków.

Widz.

Posiedzenie zarządu kasy chorych.

W ostatniej chwili przy zamknięciu numeru dowiadujemy się, że na wczorajszem posiedzeniu zarządu kasy chorych po odczytaniu sprawozdania komisji odbiorczej nastąpiło przejęcie agend kasy przez nowy zarząd. Administrację kasy objął inż. Szuster. Nastąpiło pożegnanie ustępującego dr. Giebartowskiego, poczem posiedzenie zamknięto o w pół do czwartej rano.

ŻURNALE MOD
formy kroju najnowszych fasonów konfekcji męskiej, damskiej i dziecinnej oraz samouczki kroju poleca
Lewitanus, Gdańska 11,
(róg Konstantynowskiej). 56 10

Osaczenie bandy łuninieckiej.
Energiczna walka policji i wojska ze szczątkami wielkiej bandy.

BRZEŚĆ, 30 września. — Banda z pod Łunińca została odpędzoną przez posterunek 24 na granicy polsko - sowieckiej i ukryła się w lasach lubaszewskich, deniszowskich i w rejonie Czudzie. Banda ta obrabowała także dnia 29 b. m. majątek Zarzecze, zabijając właściciela Pawła Szklińskiego.

Pościg za opryszkami wzmógł się przez nadejście nowych oddziałów. Obecnie banda została osaczoną w okolicach Nowosiółek, Lubaszewa i Deniszkowic.

W pościgu bierze udział 110 policjantów i trzy grupy wojskowe. Według doniesień,

banda nie miałaby już żadnego wyjścia, wszystkie drogi ucieczki zostały odcięte.

WILNO, 30 września. — Znane tu wyniki pościgu za bandą łuniniecką są następujące:

Ze wszystkich aresztowanych zatrzymano pod strażą 39 ludzi: 6 ujęto z bronią w ręku, 8 przekazano sądowi doraźnemu, gdyż udział ich w napadzie na pociąg został dokumentalnie stwierdzony.

Wczoraj

część bandy usiłowała przekroczyć granicę sowiecką,

gdzie spotkała się z naszym posterunkiem, składającym się z 4 ludzi.

Wywiązała się formalna bitwa,

trwająca około godziny. Bandyci gęstymi strzałami zasypywali nasz posterunek. Część bandy w ilości 10 ludzi przedarła się przez granicę, reszta zaś zmuszona energiczną postawą naszego posterunku cofnęła się z powrotem na terytorjum polskie.

UCHWAŁY RADY MIEJSKIEJ M. BRZEŚCIA.

WARSZAWA, (Telef. od nasz koresp.) — Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało następujące informacje z Brześcia nad Bugiem:

W ubiegły poniedziałek odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej m. Brześcia nad Bugiem poświęcone specjalnie sprawie bezpieczeństwa publicznego.

Na posiedzeniu stwierdzono, że bezpieczeństwo publiczne w województwach wschodnich nie jest zagwarantowane i, że dotychczas stosowane środki nie są wystarczające.

Zwłaszcza do pogorszenia stanu bezpieczeństwa przyczynia się polityka oszczędnościowa. Rada miejska uchwaliła zwrócić się do rządu o przedsięwzięcie następujących środków celem opanowania bandytyzmu dywersyjnego.

Po pierwsze: należy kwalifikować uczestników bandy nie jako przestępców politycznych, a jako zwykłych bandytów.

Po drugie: należy obsadzić granice wschodnie wojskiem.

Po trzecie: należy wyposażyć władze kresowe w szerokie środku egzekutywy dla walki z bandytyzmem.

KANDYDACI NA WOJEWÓDZTWO POLESKIE.

W kołach parlamentarnych kursują pogłoski o mianowaniu na stanowisko wojewody poleskiego w miejsce p. Downarowicza, generałów Norwid-Neugebauera lub Berbeckiego.

Premjer Grabski nie powziął jeszcze ostatecznej decyzji.

Pod hasłem redukcji.
Cofnięcie groźby redukcji 28 tysięcy Kolejarzy.

WARSZAWA, (Telef. od nasz. korespond.). — W dniu wczorajszym przedstawiciele zjednoczenia narodowego kolejarzy zostali wezwani do min. kolei p. Tyszki na naradę w sprawie zamierzonej redukcji kolejarzy. Redukcje te, jak wiadomo, objąć miały ogromną cyfrę 23 tysięcy osób. Po dłuższej konferencji min. Tyszka oświadczył delegacji, że na czas zimowy wszystkie projekty redukcji kolejarzy odwołuje, odnośne rozporządzenie przesłane będzie do wszystkich dyrekcji kolejowych. Wiadomość o tem, będzie miała znaczenie uspakajające wobec wrzenia, które już zapanowało w szerokich sferach kolejarskich w oczekiwaniu zapowiedzi redukcji.

Oficerowie rezerwy u premjera.

WARSZAWA, (Telef. od nasz. koresp.) — Premjer przyjął wczoraj delegację związku oficerów rezerwy. Delegaci przedstawili premjerowi sprawę masowej redukcji oficerów rezerwy w min. spr. wojskowych od dnia 1 października i prosili o cofnięcie redukcji.

Premjer przyjął delegację życzliwie i obiecał jej poparcie.

Niebezpieczna eskapada ks Dołgorukowa do Rosji sowieckiej.
Książę jako przemytnik. Niedyskrecje warszawskiego „Hajnta"

WARSZAWA. (Telef. od nasz. korespondenta).

Berliński „Rul" donosi, że wybitny członek partji K.-D., były wiceprezes pierwszej dumy, ks. Paweł Dołgorukow przedostał się za fałszywym paszportem do Rosji sowieckiej, aby zapoznać się ze stanem rzeczy w kraju; został wprawdzie przez G. P. U. aresztowany, ale tak zdołał zmylić czujność agentów sowieckich, że czrezwyczajka odstawiła go z powrotem do granicy polskiej. Obecnie ks. Dołgorukow już jest w Paryżu i rozpoczął druk swych wrażeń w „Rulu".

W pierwszej części dotąd ogłoszonej opowiada jak przedostał się do Rosji, jak zmienił swój wygląd zewnętrzny i jak z pomocą przemytników przekroczył granicę. Charakterystyczne jest, że przed eskapadą na granicę ks. Dołgorukow parę dni zatrzymał się w Warszawie i tu omal nie został zatrzymany wskutek niedyskrecji pisma żydowskiego „Der Hajnt", które domagało się wywiadu z nim, a kiedy go nie otrzymało zamieściło wiadomość, gdzie ks. Dołgorukow mieszka, w jakim hotelu i pod którym numerem.

Niebywały rekord poczytności.
W jednym dniu sprzedano 1514 egzemplarzy książki marsz. Piłsudskiego p. t. „Rok 1920".

Jak dowiadujemy się, książka marszałka Piłsudskiego p. t. „Rok 1920", omawiająca pamiętne dzieje najazdu bolszewickiego na ziemie polskie i tryumfalne zwycięstwo oręża polskiego w bitwie pod Warszawą, cieszy się niezwykłem powodzeniem, nienotowanem dotychczas w naszych stosunkach wydawniczych.

Pojawienie się książki na półkach księgarskich, co sygnalizowaliśmy w naszem piśmie w przeddzień sprzedaży, przyniosło rekord poczytności.

W sprzedaży sortymentowej w księgarni E. Wendego, której nakładem książka wyszła, sprzedano 1.514 egzemplarzy. Dalsza sprzedaż utrzymuje się na tej samej wysokości.

Prezes ligi obrony wiary i ojczyzny defraudantem

Władze bezpieczeństwa na podstawie obserwacji oraz dokonanej rewizji aresztowały w Toruniu niejakiego Zygmunta Wierzbickiego, prezesa rady ligi obrony ojczyzny i wiary. Jak się okazało, prezes Wierzbicki zbierał składki na ową ligę bezprawnie, poczem je defraudował. Stwierdzono równocześnie, że aresztowany utrzymywał ścisły kontakt z władzami niemieckiemi. Aresztowanie nosi charakter przestępstwa politycznego.

Kompromis ratuje sytuację w Genewie.

Kompromisowa formuła Politisa.

Uznanie stanowiska delegacji japońskiej.

GENEWA, 30 września. (Telegram wł. „Głosu Polskiego") — Dzisiaj o godzinie 5-ej po południu przyjęto na posiedzeniu podkomisji komisji I-ej formułę kompromisową w sprawie sporu co do artykułu 5 i 6 protokułu komitetu 12-tu.

Wieczorem zebrało się plenum komisji pierwszej, na którem Politis odczytał formułkę kompromisową, opracowaną przy udziale przedstawicieli Francji, Anglji i Włoch.

Formułka ta wnosi poprawkę do art. 5-ego, w myśl której

międzynarodowy sąd rozjemczy ma decydować czy dana kwestja powinna być uważana za sprawę wewnętrzną danego państwa.

Tem nie mniej w myśl art. 11 zastrzega się stronie prawo wytoczenia tej sprawy przed forum rady i plenum ligi.

W sprawie artykułu 6-tego protokułu komitetu 12-tu wniesiona została poprawka, w myśl której

w razie zakwalifikowania któregoś państwa jako napastnika, dane państwo może w myśl art. 11-go apelować do plenum ligi.

Na podstawie formułki wniesionej przez Politisa w kołach delegacji jednogłośnie twierdzą, że zwyciężyło stanowisko delegacji japońskiej.

Debata w komisji I-ej przeciągnęła się do późnej nocy.

Jednym z pierwszych mówców był Loucher, który wypowiedział się w imieniu Francji za przyjęciem formułki Politisa.

Tajemnice memorjału niemieckiego.

Czego domagają się Niemcy?

PARYŻ, 30 września. — Według wiadomości, jakie przenikają z kół półurzędowych, memorjał niemiecki otrzymał specyficzną formę, odbiegającą od zwykłych not dyplomatycznych. Niemcy postanowiły ukształtować go stylistycznie tak, aby przynajmniej zewnętrznie nie wyglądał na spis postawionych warunków, pod jakimi byłyby gotowe wstąpić do ligi.

W tym celu nadały mu formę szeregu zapytań, na które mają odpowiedzieć poszczególne rządy. Odpowiedź ma stwierdzić, jak zapatrują się rządy na tę czy inną kwestję? I tak pytają Niemcy, jakie stanowisko zajęłaby Francja co do przyznania Niemcom stałego miejsca w radzie ligi i czy miałaby temu coś do zarzucenia? Dalej znajduje się w memorjale pytanie odnoszące się do zawinienia wojny przez Niemcy. Wreszcie pytają Niemcy o stanowisko mocarstw co do żądania, aby w biurach ligi i we wszystkich od niej zawisłych instytucjach znaleźli się natychmiast w odpowiedniej liczbie niemieccy urzędnicy. Silny nacisk jest położony zwłaszcza na generalny sekretarjat ligi.

LONDYN, 30 września. — Mac Donald otrzymał już memorjał niemiecki w sprawie wstąpienia Niemiec do ligi narodów. „Foreign Office" zachowuje w dalszym ciągu zupełne milczenie o jego treści. Zostało ułożone z Francją i z Belgją, która również memorjał otrzymała, że treść byłaby ogłoszoną tylko wtedy, gdyby Niemcy uczyniły to pierwsze. Tymczasem Berlin dał do zrozumienia, że narazie tego nie uczyni. Idzie o to, aby rządy mogły zastanowić się nad memorjałem samym, bez sporów, jakie mogłyby wywołać w opinji publicznej poszczególne punkty.

LONDYN, 30 września. (Telegr. wł. „Głosu Polskiego") — „Times" donosi, że rząd brytyjski zdecydował się nie odpowiadać samodzielnie na memorjał niemiecki, natomiast zwoła w najbliższych dniach naradę przedstawicieli wszystkich rządów, które otrzymały memorjał. Narada ta ma się odbyć w Londynie. „Times" pochwala tę decyzję rządu i uważa, że aczkolwiek przyjęcie Niemiec jest pożądane, tem nie mniej należy przedtem dobrze się naradzić.

DYREKTYWY DLA DELEGACJI FRANCUSKIEJ.

PARYŻ, 30 września. (Telegr. wł. „Głosu Pol.").

Pisma wieczorne donoszą, że rada ministrów na wczorajszem posiedzeniu poleciła delegacji francuskiej w Genewie przyjęcie formułki kompromisowej oraz podpisanie protokułu komisji 12-tu.

Delegacji francuskiej polecono zażądać od rady ligi,

ażeby wszelkie przygotowania dyplomatyczne, związane ze zwołaniem konferencji rozbrojeniowej, zostały zakończone najpóźniej do marca 1925 r.,

ażeby rząd francuski miał czas od marca do czerwca ustalić swe stanowisko w sprawach, znajdujących się na porządku dziennym konferencji rozbrojeniowej.

O UDZIAŁ NACJONALISTÓW W RZĄDZIE NIEMIECKIM.

BERLIN, 30 września. (Tel. wł. „Głosu Polskiego").

W przeciągu całego dnia trwały dzisiaj obrady kongresu stronnictwa narodowców niemieckich w gmachu reichstagu. W kongresie tym bierze udział przeszło 500 delegatów.

Powszechnie wysuwa się żądanie udziału nacjonalistów w rządzie.

W związku z tem kanclerz Marks oświadczył dzisiaj oficjalnie, że jutro przystąpi do pertraktacji z poszczególnemi stronnictwami w sprawie rozszerzenia rządów przez wprowadzenie narodowców niemieckich.

Kryzys gabinetowy zdaje się być nieunikniony, gdyż partja ludowa zdecydowała obstawać przy udziale nacjonalistów. W rządzie natomiast demokraci sprzeciwiają się temu stanowczo.

Stanowisko centrum jest narazie niezdecydowane.

Ujawnia się silny rozdźwięk między zarządem stronnictwa a stanowiskiem Marksa.

PAŹDZIERNIKOWA RATA.

BERLIN, 30 września. (PAT). — Dzienniki podają, że w dniu dzisiejszym rząd Rzeszy wypłacił przypadającą nań w dniu 1 października z tytułu odszkodowań ratę w wysokości 14 miljonów marek złotych.

WŁOSKO-NIEMIECKI UKŁAD HANDLOWY.

BERLIN, 30 września. (PAT). — Jak się dowiaduje „Die Zeit", rząd włoski zwrócił się do rządu Rzeszy z propozycją zawarcia układu handlowego.

Korespondencje premjerów.

Zagadnienia arbitrażu i anglo-francuskich stosunków handlowych.

PARYŻ, 30 września. — Na Quai d'Orsay udzielają wyjaśnień o liście, jaki ostatnio wystosował Mac Donald do Herriota. List ten nie ma charakteru noty, jak to twierdzono w dziennikach. Zarówno Mac Donald jak i Herriot piszą do siebie często, aby wymieniać poglądy na kwestje bieżące, które interesują Francję i Anglję. Szczególną uwagę poświęcają w tych listach prądom opinji publicznej w obu państwach. Ostatni list Mac Donalda jest utrzymany w tonie szczególnie serdecznym. Ogłoszony on nie będzie. Treść jego stanowią rozważania kwestji aktualnych, w szczególności ostatnich prac ligi narodów, t. j. arbitrażu.

Skądinąd słychać, że w liście tym Mac Donald wyjaśnia Herriotowi angielski punkt widzenia w dwuch kwestjach: arbitrażu i układów o traktat handlowy między Anglją a Francją.

Stany Zjednoczone a konferencja rozbrojeniowa.

NOWY JORK, 30 września. — (Telegram wł. „Głosu Polskiego") Z Waszyngtonu donoszą, że rząd amerykański jest w zasadzie przychylny zwołaniu konferencji rozbrojeniowej, panuje jednak w sferach rządowych przekonanie, że bardziej pożądanem byłoby z punktu widzenia amerykańskiego, aby konferencja rozbrojeniowa została zwołana przez wielkie mocarstwa, a nie przez ligę narodów, gdyż udział Stanów Zjednoczonych na konferencji zwołanej przez ligę narodów krępowałby delegację amerykańską ze względu na nieprzynależność Stanów Zjednoczonych do ligi narodów.

Krótka sesja izby gmin.

O granice Irlandji. Anglja nie chce wojny z Turcją

LONDYN, 30 września. (Tel. wł. „Głosu Polskiego").

Dzisiaj odbyło się pierwsze posiedzenie parlamentu, na którem omawiano kwestję granicy Irlandji, przyczem Mac Donald wygłosił przemówienie:

Sprawa ta zajmie conajmniej bieżący tydzień.

Natomiast po przyjęciu ustawy parlament znów rozjedzie się na ferje aż do 28 października.

Kwestja umowy angielsko-sowieckiej nie będzie obecnie rozważana.

LONDYN, 30 września. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu izby gmin Mac Donald zaproponował drugie czytanie billu w sprawie ustanowienia komisji dla ustalenia granic pomiędzy południową Irlandją a Ulsterem. Przy tej okazji premjer wygłosił dłuższe przemówienie, w którem zaznaczył między innemi, że nie przedstawia tego wniosku jako leader partji. Głównem zadaniem rządu jest pełnienie przyjętych zobowiązań, a sprawa tej granicy jest kwestją pierwszorzędnej wagi, której szybkie załatwienie jest konieczne. Premjer zapewnił, że

interesy zarówno Ulsteru, jak i południowej Irlandji wzięte będą pod uwagę i wyraził nadzieję, że obie strony nie utrudnią zawiłej sytuacji.

W wypadku, gdyby rząd angielski zmuszony został mianować delegatów do komisji granicznej uczyni to w sposób bezstronny.

Następnie zabrał głos ekspremjer Baldwin, zaznaczając, że

partja konserwatywna będzie głosowała za billem,

do którego jednak wniesie poprawki określające jasno kompetencje komisji delimitacyjnej.

Po Baldwinie przemawiał **Asquith, leader liberałów, który zapewnił, że partja jego będzie głosowała za billem.**

W dalszym ciągu przemawiał minister kolonji Thomas. W odpowiedzi na interpelację o stanie rzeczy w Mossulu, oświadczył,

że niema mowy o wojnie między Turcją a Anglją,

i scharakteryzował zatarg angielsko-turecki w Iraku, podkreślając, że rząd zwrócił się do Turcji z notą, w której proponuje wydanie lokalnym władzom polecenia usunięcia wojsk tureckich z linji granicznej. Odpowiedzi na tę notę jeszcze nie otrzymano.

Wojna domowa w Chinach.

Pekin i Szanghaj w ogniu ciężkich dział.

LONDYN, 30 września. (Tel. wł. „Głosu Pol.").

Z Tokio donoszą, że stanowisko rządu w Chinach zmusiło rząd tokijski do poczynienia ostatecznych przygotowań, celem podjęcia oficjalnej interwencji.

W myśl dalszych wiadomości z Tokio sytuacja w Chinach przedstawia się w ten sposób, że Tsang-Tso-Lin na czele swej armji szybko posuwa się w kierunku Pekinu, z drugiej strony wojska rządowe podjęły ofensywę przeciw Szanghajowi i dziś rozpocznie się ostrzeliwanie miasta przez ciężkie działa.

Oczekują w przeciągu nocy dzisiejszej decydującego ataku ze strony wojsk rządowych na Szanghai. Jak słychać Tsang-Tso-Lin wyznaczył premję na głowy prezydenta pekińskiego oraz gen. Wu Pej-Fu po 100 funtów szterlingów.

LONDYN, 30 września. (Pat). Biuro Reutera donosi z Szanghaju: W celu przeszkodzenia posuwaniu się wojsk gubernatora Kiang-Tsu zburzono mosty na drodze kolejowej, prowadzącej z Szanghaju przez Hang-Tsu-Fu do Ning-Po-Fu. Wieczorem 29 b. m. pomiędzy frontowemi armjami gubernatorów Cze-Kiangu i Kiang-Tsu zawiązała się zacięta walka. Zastosowanie nowoczesnej artylerji pociągnęło za sobą poważne straty u obu walczących stron. Na północy działania wojenne narazie w zawieszeniu, prawdopodobnie dlatego, że Wu-Pei-Fu i Tshang-Tso-Lin przed przystąpieniem do decydującej bitwy starają się zająć wygodne pozycje.

CESARZ CHIŃSKI?

WIEDEŃ, 30 września. (PAT). „N. Freie Presse" donosi z Londynu: Z dobrze poinformowanych kół dyplomatycznych donoszą, że chiński minister Wu-Pei-Fu zdecydowany jest w razie zwycięstwa ogłosić cesarzem chińskim jednego z książąt dynastji mandżurskiej. Wu-Pei-Fu ma zamiar przeprowadzić ścisłą centralizację Chin. Jest on przeciwny wpływom obcych państw w Chinach, z wyjątkiem jednej Ameryki.

Z CAŁEJ POLSKI.

ILE WOLNO ZABRAĆ PIENIĘDZY NA TARGI GDAŃSKIE?

WARSZAWA, (Telef. od nasz. koresp.) Wobec otwarcia dorocznych targów gdańskich min. skarbu poleciło władzom celnym w Tczewie, aby dla posiadaczy kart tymczasowych targów pozwalano przewozić do 1.500 złotych na osobę lub równowartość tej sumy w walucie obcej. Ulga ta będzie obowiązywać do 5 października włącznie.

POLSKIE USTAWODAWSTWO RADJOTELEGRAFICZNE.

WARSZAWA. (Tel. od naszego koresp.)

Dowiadujemy się, że projekt ustawy o radjotelegrafji i radjotelefonji, pozwalający na prywatne użytkowanie obu tych wynalazków już jest gotowy i lada dzień wniesiony będzie do izb.

PRZEDSTAWICIELE UKRAIŃCÓW U GEN. SIKORSKIEGO.

WARSZAWA. (Tel. od naszego koresp.)

Wśród szeregu audjencji, których udzielił min. gen. Sikorski podczas swego pobytu we Lwowie ogólną uwagę zwróciła audjencja przedstawicieli umiarkowanej partji ukraińskiej z panem Liskowackim na czele.

PODSEKRETARZ MARKOWSKI POZOSTAJE.

WARSZAWA. (Tel. od naszego koresp.)

Przed paru dniami ukazała się wiadomość, że podsekretarz stanu w min. skarbu p. Markowski ustępuje.

Z min. skarbu dowiadujemy się, że wiadomość ta nie jest zgodna z prawdą. P. Markowski pozostaje na swojem stanowisku i nadal będzie uczestniczyć w obradach plenum obu izb z ramienia ministerstwa skarbu, a tylko przestał się zajmować sprawami administracyjnemi.

WYBORY DO KASY CHORYCH W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM.

Min. pracy unieważnił wybory do kasy chorych w zagłębiu dąbrowskiem z powodu wycofania się z rady socjalistów i komunistów, którzy stanowili większość. Nowe wybory odbędą się niebawem.

600 BEZROBOTNYCH URZĘDNIKÓW SKARBOFERMU.

Skarboferm zwalnia na G. Śląsku z dniem 1 października 600 urzędników, skutkiem czego liczba bezrobotnych znów znacznie się powiększy.

POGRZEB OFIARY TRAGICZNEGO WYPADKU.

Dnia 26 b. m. odbył się tutaj manifestacyjny pogrzeb akademika Jokela zastrzelonego, jak wiadomo przez policjanta w Łańcucie. Pogrzeb miał charakter bardzo uroczysty. W czasie pogrzebu fabryki stanęły, rzesze robotnicze wzięły udział w uroczystości, gdyż Jokel był synem cenionego i szanowanego przez wszystkich pracownika.

GEN. BUDIENNY RANNY.

LONDYN, 29 września. (Pat). Prasa turecka podaje pochodzącą ze źródeł gruzińskich wiadomość, według której wieśniak gruziński ranił ciężko strzałem z rewolweru gen. Budiennego.

Stulecie kolei żelaznych
jako narzędzia operacji wojennych.

Jedna z największych, w życie jednostki i narodów najgłębiej sięgających zdobyczy kulturalnych, obchodzi obecnie swe setne narodziny. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że dzień ten, będący punktem zwrotnym w życiu narodów, omawiany jest na świecie całym. Albowiem życie gospodarcze, polityczne i społeczne przed i po wprowadzeniu komunikacji kolejowej, dzieli się na dwie zupełnie niepodobne do siebie rozdziały historji ludzkości.

Od dnia wynalazku lokomotywy datuje się okres, w którym nowy sposób lokomocji zdobywał stopniowo ogólne uznanie, a linje kolejowe połączyły miasta, ułatwiając ich mieszkańcom komunikowanie się.

W czasie tym poczęły koleje żelazne wywierać wpływ na wojnę i sposób jej prowadzenia.

Prowadzono dotąd wojny sposobem utartym w ciągu stuleci. Wojny tureckie ks. Eugenjusza, hiszpańska i austrjacka wojna o następstwo tronu, wojny Fryderyka II-go, jako też i wojny napoleońskie, nie wykazywały większych różnic zasadniczych w sposobie prowadzenia. Wojny r. 1848—49 i wojna krymska w połowie ubiegłego stulecia również niewiele różniły się od poprzednich.

Mało rozwinięta sieć kolejowa, niewielka sprawność środków transportowych, uzasadniały niewiarę sfer wojskowych. Nawet genjalny Clausewitz odnosił się sceptycznie do kolei żelaznych. Dopiero wojna włoska r. 1859 przynosi istotną przemianę. Armja francuska została przerzucona aż do Alp morskich przeważnie przy użyciu kolei żelaznych, z austrjackiej zaś strony użyto do wymarszu wojsk kolei południowej, jako też i linji wiodącej przez Brenner.

Szersze zastosowanie znalazły koleje żelazne w wojnie r. 1866. Mianowicie po stronie austrjackiej. W wojnie tej przerzucano wojska austrjackie w kierunku północnym (Prusy) i południowym (Włochy) prawie wyłącznie kolejami.

W godny uwagi sposób przerzucono dwie trzecie armji południowej nad Dunaj, a następnie, stosownie do działań wojennych, z powrotem znowu nad Isonzo. Ogółem transportowano w ciągu czteromiesięcznego trwania operacji wojennych: około półtora miljona ludzi, odpowiednią ilość koni, dział wozów oraz innego sprzętu wojennego. Niewielka liczba nieszczęśliwych wypadków (śmiertelnych i zranień—ogółem około 10) świadczy o precyzji w przeprowadzaniu transportów.

Wzorowo przeprowadzony został marsz wojsk niemieckich przeciw Francji w r. 1870, uskuteczniony na dziewięciu nowych linjach kolejowych, a opracowany poprzednio przez sztab generalny. Natomiast w wojnie rosyjsko-tureckiej w roku 1876—77 miało miejsce tyle wypadków kolejowych, iż liczba ofiar katastrof kolejowych nie pozostała w tyle za liczbą poległych.

Przechodzimy do olbrzymich zadań, spełnionych przez koleje żelazne w czasie wojny światowej. Posiadamy z tej dziedziny dokładne sprawozdania. O sprawności środków lokomocji na terenie Austro-Węgier pisał gen.Czibulka, ostatnio zaś ukazała się broszura p. t. „Nasze koleje żelazne podczas wojny światowej". Daje ona na 40 str. druku nietylko przejrzysty opis organizacji kolei żelaznych na terenie operacji wojennych, ale opisuje również zwięźle cały przebieg niebywałych dotychczas w tych rozmiarach przesunięć mas żołnierskich. Według tego sprawozdania przerzucono na pole bitwy nad dolnym Dunajem, od końca lipca do połowy sierpnia 1914 roku 2060 całkowitych składów pociągowych po 50 wagonów; przeciw Rosji w czasie od 3 do 31 sierpnia wysłano: 4000 pociągów, które przewiozły ogółem: 1,220.000 żołnierzy, 157 tysięcy koni, 48.000 wozów i 8.000 tonn innego materjału wojennego. Dnia 13 sierpnia 1914 roku osiągnięto rekord: dnia tego odeszło w obu kierunkach 180 pociągów.

Najbardziej zadziwiające były podczas wojny, z taktycznych względów nieodzowne przesunięcia całych korpusów i armji. W tym celu puszczono w ruch ogółem: 100.000 pociągów. Tylko w ten sposób mógł być wyzyskany jedyny dodatni czynnik państw środkowej Europy, polegający na tem, aby móc manewrować na „linji wewnętrznej" i organizować ofenzywę, wyrównywując na poszczególnych odcinkach w miarę możności liczbową przewagę przeciwnika.

Między linjami bojowemi dokonywano również przesunięć oddziałów przy pomocy stale czynnych lub ad hoc powstałych kolejek pomocniczych i polowych. Czynnościom tym starał się przeciwnik, naturalnie przeszkodzić, nie zdołał ich jednakże uniemożliwić.

Utrudniała działalność kolei stale się zmniejszająca liczba odpowiednich sił roboczych, przedewszystkiem zaś wzrastający brak środków i materjałów pomocniczych. Było to nieuniknioną konsekwencją hermetycznego zamknięcia państw środkowo-europejskich, w przeciwstawieniu do olbrzymich zasobów koalicji, której świat cały służył pomocą. Mimo ciężkich warunków, spełniały koleje do końca swe zadania; dopiero w dniach klęski, kiedy to dyscyplina wojenna przeszła w anarchję, rozprzężone armje zdezorganizowały koleje.

Jako środek wojenny wywiązały się koleje ze swego zadania znakomicie. Wpłynęły one na przebieg operacji wojennych, przeobraziły sposób prowadzenia wojny w porównaniu do okresów poprzednich.

Towszystko należy już dzisiaj w wielkiej mierze do niepowrotnej przeszłości. Elektryczność, chemja, lotnictwo wprowadzą przyszłe wojny na inne tory.

Wojna! Jakaż szkoda, że te zdobycze techniki będą na usługach wojny. Z urojonem królestwem idei wiecznego pokoju nie posiadamy niestety, żadnych połączeń kolejowych. Czy narodzi się gdzie inżynier, który postawi sobie za zadanie stworzenie komunikacji z tym krajem pięknych snów ludzkości?

Co do mnie — to powątpiewam.

Gen. M.Auffenberg.

NATALJA BRUZDA

Rutynowana nauczycielka — pianistka. —

Uczenica prof. Petriego i Turczyńskiego

udziela lekcji

gry fortepianowej

oraz przedmiotów teoretycznych — — —

Gdańska Nr. 43 m. 5.

Dr. med. Gustawa

Zand-Tenenbaumowa

Choroby Kobiece i akuszerja

Wólczańska Nr. 4.

Przyjmuje od godziny 5 do 5 popołud.

Na naszych kolejach.

„Koleje nasze pracują już bez deficytu. Zasługa to przedewszystkiem taryfy kolejowej, która o jakieś 10 do 15 procent przewyższyła taryfę przedwojenną.

Ale jeśli płacimy obecnie za przejazd koleją drożej, niż przed wojną, możemy nareszcie wymagać czegoś od kolei. A na tym punkcie jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia. I głównie z powodu przysłowiowej niechlujności i niezdarności naszej administracji.

W pociągach na linjach magistralnych spotyka się aż zbyt często wagony, przypominające wyglądem i urządzeniem typowe „kanarki" żydowskie, kursujące między Kazimierzem a Puławami.

Na linji Warszawa—Łódź, do pociągu, wychodzącego z Łodzi o godzinie 7.35 wiecz., doczepia się gruchoty. Pudło rozklekotane jak biedka żydowska, resory zdezelowane, trzęsie i podskakuje, niczem dorożka na słynnym bruku łódzkim. Okna popsute niedomykają się, wiatr hula w przedziale, jak na stepie. Pomysłowi pasażerowie przywiązują sznurkami szyby do ramy. Drzwiczki wagonu nie domykają się z powodu obluzowania ramy.

I jakby na kpiny wisi sobie szyldzik w wagonie z napisem o oddaniu „urządzenia" przedziału pod opiekę p. t. publiczności!

Krucjata kanalizacyjna.
Wiceprezydent Wojewódzki wszędzie i przy każdej sposobności propaguje konieczność budowy kanalizacji.

(p) W tych dniach odbyło się ogólne zebranie związku budowlanego, na którem robotnicy postanowili wystąpić z żądaniem podniesienia tych zarobków.

Na tem samem posiedzeniu wiceprezydent Wojewódzki wygłosił referat o konieczności budowy kanalizacji w Łodzi, przytaczając szereg danych statystycznych, z których wynika, że np. w Warszawie przed wybudowaniem kanalizacji umierało rocznie 11 osób na każdy tysiąc mieszkańców, a obecnie zaś tylko 3 osoby.

W Łodzi na każdy tysiąc mieszkańców umiera rocznie 15 osób, co stanowi niezwykle wielki procent śmiertelności. Zdaniem p. wiceprezydenta stan ten ulegnie w Łodzi radykalnej zmianie po wybudowaniu kanalizacji.

Otwarcie miejskiej galerji sztuki

W dniu wczorajszym o godz. 12 w poł. odbyła się uroczystość otwarcia miejskiej galerji sztuki w przebudowanym na ten cel pawilonie w parku Sienkiewicza.

Długa na 36 mtr. kolumnada otrzymała boczną ścianę do połowy oszkloną i połączona została z przebudowanym na ten cel przedsionkiem oraz czytelnią pism.

Estetycznie rozmieszczone obrazy na ścianach i parawanach tworzą doskonałą całość tej wystawy.

Na uroczystość otwarcia przybyli przedstawiciele władz państwowych i komunalnych z prezydentem Cynarskim, wiceprez. Groszkowskim i Wojewódzkim, dyrektorem zarz. miejskiego Zalewskim, ławnikami: Kruczkowskim, Joelem, Hajkowskim, Muszyńskim i Bednarczykiem, reprezentanci kuratorjum z naczelnikiem Czapczyńskim, prezes rady miejskiej Fichna, przedstawiciele wojskowości, duchowieństwa, zrzeszeń i organizacji artystycznych.

Z Warszawy przybyli również delegaci min. w. r. i o. p. z dyrekt. departamentu kultury i sztuki Skotnickim na czele.

Dyrektor galerji Marjan Dienstl-Dąbrowa w przemówieniu swem wskazał na doniosłość momentu, jego historyczne znaczenie. Łódź, miasto reprezentujące kulturę materjalną, uzyskuje dzięki wysiłkom samorządu i zrozumieniu znaczenia tej kwestji przez radę miejską — placówkę kulturalną, galerję sztuki.

Rozwój ekonomiczny tego wielkiego ośrodka pracy, robotniczej Łodzi, iść musi równolegle z jego rozwojem kulturalnym, z rozwojem estetyki i oświaty.

Po przemówieniu dyr. Dąbrowy i po przecięciu wstęgi nastąpiło zwiedzanie wystawy retrospektywnej malarstwa polskiego 19-go wieku, wystawy prac warsz. towarz. artystycznego, wystawy zbiorowej prac Izaaka Lichtensztejna.

Obszerne sprawozdanie z wystawy zamieścimy w jednym z następnych numerów.

R.

JACK LONDON.

Wyznanie.

W jej głosie dźwięczało uczucie macierzyńskie i ujmująca słodycz; chciałem chociażby przez chwilę mieć uczucie, że ten głos mówi o mnie. Spojrzałem na chłopca. Siedział przy stole, szczupły i blady, z zawiązaną głową. Nie poruszał się, ale jego oczy błyszczące w świetle lampy spoglądały na mnie z podziwem.

— Zupełnie, jak mój ojciec — rzekłem. — Miał on padaczkę. Lekarze byli bezsilni. Nie wiedzieli właściwie co mu jest.

— Czy już nie żyje? — spytała smutnie kobieta i położyła przedemną pół tuzina jajek na miękko.

— Umarł — wyszeptałem. — Czternaście dni temu. Byłem właśnie z nim, gdy się to stało. Chcieliśmy przejść na drugą stronę ulicy. Wtem upadł. Nie wrócił już do przytomności. Zaniesiono go do apteki i tam umarł.

Rozwodziłem się dalej nad historją mego ojca: jak ze mną, po śmierci matki, opuścił dom i poszedł do San Francisko; jak jego pensja (był on bowiem wysłużonym żołnierzem) nam nie wystarczała i jak próbował szczęścia, jako roznosiciel książek. Opowiadałem także o moich nieszczęśliwych przygodach, które przeżyłem podczas tych 14-tu dni po jego śmierci, w San Francisko. Dobra kobieta tymczasem smażyła słoninę i gotowała większe ilości jajek. Dotrzymywałem jej tempa i zjadałem wszystko, co przedemną postawiła, opowiadając wciąż smutne historje z życia nieszczęśliwego młodzieńca. Wdawałem się w coraz intymniejsze szczegóły. Stałem się doprawdy tym nieszczęsnym chłopcem. Wierzyłem w niego, jak w te piękne jajka, które jadłem. Mógłbym sam nad sobą płakać. Wiedziałem, że mój głos od czasu do czasu był pełen łez. — Wszystko to sprawiło należyte wrażenie.

Przy każdem następnem słowie, które dopełniało strasznego obrazu, dobra dusza dawała mi coraz więcej do jedzenia. Zapakowała mi nawet paczkę na drogę, do której włożyła dużo gotowanych jaj i wielkie jabłko.

Zaopatrzyła mnie w trzy pary grubych, wełnianych skarpetek. — Podarowała mi czyste chusteczki, do nosa i wiele innych rzeczy.

I podczas tego dawała mi coraz więcej do jedzenia, a ja opychałem się z zapamiętaniem.

Jadłem, jak dziki dlatego, że miałem jechać olbrzymi kawał towarowym pociągiem i nie wiedziałem, gdzie i co jeść będę następnym razem. Przez ten cały czas siedział jej syn, jak nieboszczyk na uczcie, cichy i nieporuszony i spoglądał na mnie z drugiego końca stołu. Dla niego napewno wyobrażałem mistyka, romantyka, awanturniczość — wszystko, co było jemu zakazane, wskutek słabego zdrowia. Mimo to spojrzał na mnie kilka razy, jakby przejrzał mnie do głębi mojej kłamliwej duszy.

— Dokąd pan się teraz udaje? — spytała mnie dobra kobieta.

— Do Salt Lacke City — rzekłem. — Tam mieszka moja zamężna siostra. (Myślałem czyby nie umieścić siostry w Marmoniu, ale zostawiłem ją już w Lacke). Jej mąż jest przedsiębiorcą. (Wiedziałem, że przedsiębiorcy wogóle zarabiają dużo pieniędzy. Ale wyrzekło się to tak jakoś nagle. Trzeba było to naprawić). — Przysłaliby mi pieniądze na drogę, gdybym o to prosił, — wyjaśniałem, — ale w domu tam ktoś był chory i w interesie mieli jakieś straty. Szwagra mego oszukał wspólnik. Nie chcę więc pisać i prosić o pieniądze. Napewno i tak dostanę się do Lacke City. Napisałem mu, że mam pieniądze na podróż. Moja siostra jest dobra i słodka, zawsze się ze mną dobrze obchodziła. Sądzę, że szwagier mój mnie trochę poduczy, a potem weźmie mnie do interesu. Oni mają dwie córki, młodsze odemnie. Jedna jest jeszcze całkiem maleńka.

Ze wszystkich moich zmyślonych sióstr w Stanach Zjednoczonych to w Lacke City jest napewno najlepsza. Widzę ją, jak żywą.

Gdy o niej opowiadam, znam ją i jej obie córeczki i jej męża przedsiębiorcę. Ona jest wysoką kobietą, wygląda na silną, tak jak zwykle kobiety, które umieją dobrze gotować i nigdy się nie złoszczą. Ma ciemne włosy. Mąż jej jest spokojnym, lubiącym wygodę człowiekiem. Czasem jestem pewien, że go znam. Kto wie, czy pewnego dnia nie spotkam się z nim? Jeżeli stary marynarz przypomniał sobie Billy Harpera, dlaczego ja nie miałbym pewnego dnia spotkać przedsiębiorcy z Lacke City, który zaślubił moją siostrę. Z drugiej znów strony mam głębokie przekonanie, że nigdy nie spotkam wszystkich moich rodziców i dziadków... Atak serca był moim ulubionym środkiem, aby wyprawiać moją matkę na tamten świat. Ale w pewnych wypadkach pozwalałem jej umrzeć na tyfus lub na zapalenie płuc. Policja w Winnipeg mogła chcieć się dowiedzieć czegoś o moich dziadkach w Anglji; ale to już było tak dawno; i dlaczegoby staruszkowie nie mieli umrzeć przez ten czas? Na wszelkie wypadek nigdy do mnie nie pisali.

Mam nadzieję, że kobieta z Reno przeczyta niniejsze opowiadanie i przebaczy mi moją bezczelność i kłamstwa. Nie usprawiedliwiam się bo się nie wstydzę. Przywiodła mnie wtedy do jej drzwi młodość, pełnia życia i chęć przygód. Kobieta ta pokazała mi, jak dobrzy mogą być ludzie. Sądzę, że uśmieje się ona szczerze gdy pozna prawdę.

Dla niej historja moja była „prawdą". Ona wierzyła we mnie i w całą moją rodzinę, była szczerze przejęta myślą o mojej ciężkiej podróży do Lacke City. Ta troska o mało mnie nie wprowadziła w wielki kłopot. W chwili, gdy kładłem dużą paczkę z jedzeniem do kieszeni, przypomniał jej się wuj siostrzeniec, czy inny krewny, który zajmował jakieś stanowisko na poczcie i miał właśnie przyjechać tym pociągiem, którym ja chciałem wyjechać. To była ładna historja. Chciała mnie odprowadzić na dworzec, opowiedzieć mu moje nieszczęście i poprosić go, aby ukrył mnie w pocztowym wagonie. W ten sposób przyjechałbym bez trudu i niebezpieczeństwa do Ogden. Stamtąd jest tylko parę mil do Salt Lacke City. Serce przestało mi bić. Kolreta zaś wyłożyła swój cały plan, i musiałem udawać, że jestem nim zachwycony!

Przecież postanowiłem, tego wieczoru wyjechać na zachód, a tymczasem wpadłem w pułapkę i musiałem jechać na wschód. Byłem w potrzasku, gdyż nie miałem odwagi powiedzieć jej, że wszystko to było zmyślonem kłamstwem. I podczas tego, gdy wydawałem się całkiem zadowolony, łamałem sobie głowę, jakby tu znaleźć wyjście z tej sytuacji. Nie mogłem nic wymyślić. Chciała mnie osobiście umieścić w pocztowym wagonie, a jej krewny wysadzi mnie już w Ogden. Będę więc zmuszony przebyć dwa razy te tysiące mil ze wschodu na zachód.

Ale tego wieczoru szczęście mi dopisywało. W chwili, gdy kładła kapelusz, aby mnie odprowadzić na dworzec, przypomniała sobie, że się omyliła. Ten urzędnik pocztowy, jej krewny, tego wieczoru nie będzie przejeżdżał przez miasto. Jego rozkład jazdy został zmieniony; będzie on tu dopiero za 2 dni. Byłem uratowany, przecież nie mogę czekać. Zapewniłem ją, że będę w Lacke City jeszcze przed upływem dwuch dni i opuściłem ją, słysząc na pożegnanie błogosławieństwa.

Wełniane skarpetki były cudowne. Jedną parę nosiłem już tej samej nocy, siedząc w towarowym wagonie pociągu, idącego na zachód.

(Tłomacz. Dw.)

— KONIEC —

Sprawy robotnicze.

Dzisiejsze wypłaty dla bezrobotnych.

Magistrat m. Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że w środę, dnia 1 października r. b., w godzinach od 9 i pół rano do 3 i pół po południu, będzie uskuteczniona wypłata 4, 5 i 6 rat zasiłku bezrobotnym w następujących biurach:

I biuro wypłat, ul. Ogrodowa 28. nowowybudowana szkoła tow. akc. I. K. Poznański — dla bezrobotnych, posiadających numerki rejestracyjne od 4151 do 4500;

III biuro wypłat, Helenów, czynne będą dwie kasy: I kasa — dla bezrobotnych, posiadających numerki rejestracyjne od 4151 do 4400; II kasa — dla bezrobotnych, posiadających numerki rejestracyjne od 4401 do końca;

IV biuro wypłat, ul. Rokicińska 58, I p., dom Widzewskiej manuf. bawełnianej — dla bezrobotnych, posiadających numerki rejestracyjne od 4351 do 4710;

V biuro wypłat, Wodny Rynek — dla bezrobotnych, zarejestrowanych w IV biurze rejestracyjnem i posiadających numerki rejestracyjne od 4711 do 5050;

VII biuro wypłat, ul. Piramowicza 5, prawa oficyna, II p. — dla bezrobotnych, zarejestrowanych w VII biurze rejestracyjnem, którzy dotychczas 4, 5 i 6 rat nie otrzymali;

IX biuro wypłat, ul. Wólczańska 253, parter, czynne będą dwie kasy: I kasa — dla bezrobotnych, posiadających numerki rejestracyjne od 4151 do 4600; II kasa — dla bezrobotnych, posiadających numerki rejestracyjne od 4601 do 5000;

II, V, VI, VIII i X biura rejestracyjne nie są wyżej wymienione, ponieważ nie zarejestrowały odpowiedniej liczby bezrobotnych.

W celu umożliwienia magistratowi sprawnej wypłaty zasiłków, wzywa się osoby zainteresowane, aby zgłaszały się po ich odbiór z takiem wyliczeniem, żeby bezrobotni, posiadający pierwsze sto kolejnych numerów, przybywali o godzinie 9 i pół rano, środkowe sto numerów koło 12 w południe, końcowe zaś numery — koło 2 po południu.

Podkreśla się, że wypłaty odbywają się podług kolejnych numerów kart rejestracyjnych, posiadanych przez bezrobotnych, którym w danym dniu wyznaczono wypłatę zasiłku, nie zaś podług kolejności przybycia; przybywanie przeto zawcześnie niepotrzebnie powoduje tworzenie się ogonków, a przybywanie po terminie uniemożliwia sprawność wypłaty.

Bezrobotni poborowi niezwłocznie otrzymają zaległe zasiłki.

(b) Jak się dowiadujemy, p. wicewojewoda Łyszkowski wydał pod adresem magistratu zarządzenie, by biura wypłat zasiłków dla bezrobotnych przystąpiły natychmiast do całkowitej wypłaty wszelkich zaległości z tytułu zapomóg dla bezrobotnych poborowym rocznika 1903, którzy odchodzą do szeregów.

Pomoc dla bezrobotnej inteligencji

Akcja pomocy dla bezrobotnych pracowników umysłowych przybiera konkretne formy. W dniu wczorajszym delegacja stow. handlowców polskich wzięła udział w posiedzeniu komisji pracy przy radzie miejskiej, na którem, pod przewodnictwem radn. Pfeifra i przy współudziale p. prez. Cynarskiego i wicepr. Wojewódzkiego rozpatrywano memorjał stow. handlowc. polskich w sprawie doraźnej pomocy dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Po dyskusji uchwalono:

1) uznać słuszność wystąpienia stow. handl. polsk., które w dosadny sposób przedstawiło katastrofalny stan bezrobocia wśród pracowników intelektualnych,

2) wystąpić do rady miejskiej z wnioskiem o wyasygnowanie niezbędnych funduszów na doraźną pomoc dla bezrobotnych pracowników i w tej sprawie zwrócić się do komisji budżetowo - skarbowej celem ustalenia wysokości sumy i znalezienia odpowiedniego pokrycia budżetowego. Komisja pracy zaproponuje komisji skarbowo - budżetowej podwyższenie wysuniętej przez magistrat sumy zł. 30 tysięcy na złotych 50 tysięcy.

Gdzie kucharzy sześć tam niema co jeść.

Bezrobotni dowiadują się o tem na własnej skórze.

Wypłata zapomóg dla bezrobotnych odbywa się z kilkutygodniową zwłoką. Obecnie wypłaty zalegają od czterech tygodni. Masy bezrobotnych, dla których zapomogi stanowią jedyne źródło dochodów, cierpią skrajną nędzę.

W związku z tem w dniu wczorajszym przedstawiciele związków zawodowych zwrócili się do państwowego urzędu pośrednictwa pracy z kategorycznem żądaniem wyjaśnień i przyśpieszenia wypłat.

P.U.P.P. zwalił winę na magistrat, oświadczając krótko, że jego rola sprowadza się tylko do przeprowadzenia rejestracji, zaś wypłaty zależne są wyłącznie od magistratu.

Na takie dictum przedstawiciele pokrzywdzonych robotników zwrócili się do magistratu. Tutaj znów dowiedzieli się, że magistrat gotów jest wypłacać w terminie, musi jednak otrzymać na ten cel pieniądze. Jeżeli zaś otrzymuje je z opóźnieniem, to winę ponosi jedynie p. Wróblewski, który delegowany został do Łodzi dla administrowania funduszami dla bezrobotnych.

Do p. Wróblewskiego delegaci udać się nie mogli, gdyż bawi chwilowo w Warszawie, udali się przeto do p. wicewojewody Łyszkowskiego, prosząc go o zainteresowanie się tą sprawą i wzięcie pod opiekę głodujących bezrobotnych, którzy — jak widać — są igraszką jakiejś formalistyki biurokratycznej.

P. wicewojewoda przyjął delegatów bardzo życzliwie i wyjaśnił, że już polecił magistratowi, by niezwłocznie kontynuował wypłacanie zapomóg z tych funduszów, jakie są w Łodzi. W sprawie ostatecznego uregulowania wypłat bawi w Warszawie p. Wróblewski, który po powrocie we środę zda p. wicewojewodzie sprawę. We czwartek p. wojewoda będzie w stanie poinformować już przedstawicieli robotników, jaki skutek miały zabiegi p. Wróblewskiego w Warszawie i na ten dzień ponownie do siebie ich zaprosił.

Dzięki energicznemu zajęciu się tą sprawą ze strony p. wicewojewody jest nadzieja, że sprawa zaopatrzenia Łodzi w gotówkę na wypłaty zapomóg zostanie pomyślnie uregulowana i już w najbliższych dniach wyrównane zostaną wszelkie zaległości.

Przy tej sposobności raz jeszcze musimy zaznaczyć, że dotychczasowy system wypłaty zapomóg okazuje się w praktyce wadliwym. W razie jakichkolwiek usterek w funkcjonowaniu aparatu zapomogowego, trudno ustalić, kto ponosi winę, gdyż jedna instancja zwala winę na drugą.

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego instytutu meteorologicznego.

Zachmurzenie umiarkowane, zrana mglisto, nieco cieplej, słabe wiatry południowe.

Osobiste.

Dyrektor banku polskiego p. Czerlunczakiewicz powrócił w dniu wczorajszym z urlopu i objął urzędowanie.

Teatr popularny.

Dzisiaj w środę dn. 1 października po raz piąty urocza i miła komedja Przybylskiego „Wicek i Wacek" wzbudzająca naprzemian kaskady śmiechu i wzruszająca tragiczną sytuacją rodziny Żymalskich. W rolach głównych panie: Bartoszewska, Fiszerówna, Maszycka, Zielińska, Żerc ska, oraz panowie: Bielecki, Bolkowski, Chmurkowski, Kubiński, Niedziałkowski, Gałecki, Puchalski i inni.

Balet warszawski.

Jedyny występ baletu opery warszawskiej w „Scali" 1 października wzbudził nadzwyczajne zainteresowanie.

Balet warszawski cieszy się sławą jednego z najlepszych na świecie. Prz piękne balety Szeherezada, Szopeniana, Noc Walpurgii, Fragment z Twardowskiego, wykonywane są po mistrzowsku.

Światowej sławy baletmistrz Piotr Zajlich i najwybitniejsze tancerki będą zachwycać publiczność.

Odczyt Boy'a.

W niedzielę przyjeżdża do Łodzi celem wygłoszenia odczytu znany literat Boy.

Tłumacz i świetny znawca literatury francuskiej mówić będzie o „Kobiecie 30-letniej".

Poezo-koncert Igora Siewierianina

Jutro w czwartek o godz. 8.30 wiecz. w sali filharmonji słynny poeta rosyjski Igor Siewierianin wypowie cały szereg swoich najnowszych utworów. Pan Siewierianin wypowiada swe utory, śpiewając to też słusznie występy jego nie są zwykłemi prelekcjami literackiemi, lecz koncertami poetyckimi, pozostawiającemi po sobie głębokie i niezatarte wrażenie.

Na program złożą się następujące utwory, a mianowicie: „Ananasy w szampanie", „Chanson de coquette", „Klub dam", „Nelly", „List łękitny", „Spotkanie-rozłaka", „To było nad morzem", „Oczom "oj duszy" i in.

Nowy program w cyrku Cinisellego.

W dniu dzisiejszym w cyrku naszym przy ul. Konstantynowskiej 16 inauguracja nowego programu nr. 2.

Na ten nowy program składa się długi szereg atrakcji cyrkowych pierwszorzędnej marki, niewidzianych jeszcze w Łodzi.

Na pierwszy plan w tym programie wybija się tajemniczy „Mewu" — cud mechaniki 20-go wieku (nieprawdopodobne tajemnicze te popisy wywołują we wszystkich miastach zrozumiałe zainteresowanie i powszechną sensację); następnie wymienić należy doskonałych strzelców boerskich kpt. Siema, żonglerów z trupy Cartelas z ro-koszonym psem Bijonu, karkołomne ćwiczenia na trapezie Etenna oraz występujących w nowych produkcjach „fruwających ludzi" — trio Rinaldos. Wesoły duet „Manc i Eddy" w dalszym ciągu rozwesela publiczność.

Dyr. Ciniselli występuje z nową tresura koni, która spotyka się z ogólnym zachwytem bywalców cyrku.

Program nr. 2 w naszym cyrku rokuje świetne powodzenie. Świadczy on jednocześnie, iż dyrekcja dokłada wszelkich starań, aby kilka chwil, spędzonych w cyrku — dało publiczności łódzkiej jaknajwięcej miłych wrażeń i jaknajwięcej godziwej, a wielce urozmaiconej rozrywki.

OFIARY ZŁOŻONE W ADMIN. „GŁOSU POLSKIEGO".

Na dom sierot, Zgierska 40.

150 R. K. zł. 10

Na inwalidów.

152 Świderski Władysław zł. 2

Na najbiedniejszych.

154 I. Kutner zł. 10

Odroczenia dla studentów.

(b) P. K. U. stosownie do art. 64 wyda studentom na zasadzie zaświadczeń uczelni dalsze roczne odroczenia. To samo odroczenie otrzymają jeszcze w tym roku ci studenci, którym w myśl nowej ustawy odroczenie to nie przysługuje.

Popisowi, którym odroczenie nie będzie prolongowane, zostaną wcieleni do szeregów w kwietniu w terminie „pierwszego wcielenia" nadwyżki kontyngensowej i odbędą normalną służbę, przewidzianą przez nową ustawę.

Prawo do odroczeń z art. 64 uzyskanych przy poborze nie przysługuje popisowym rocznika 1903, którzy zostaną wcieleni do wojska na podstawie przepisów o poborze rocznika 1903.

Wszelkie odroczenia P. K. U. wydawać będzie jedynie do 20-go października.

Przed przewalutowaniem majątku przedsiębiorstw.

(b) W najbliższych dniach utworzona zostanie komisja dla szacowania objektów majątkowych przedsiębiorstw i spółek akcyjnych w związku z rozporządzeniem o bilansach w złotych.

Komisja szacować będzie zarówno z urzędu, jak i na żądanie przedsiębiorstw i pobierać będzie za swe czynności opłatę w wysokości 1 pro mille od sumy szacunkowej, niemniej jednak niż 300 złotych.

Walka z epidemjami.

Dział sanitarny wydziału zdrowotności publicznej nie ustaje w walce z epidemjami. W pierwszej połowie września przeprowadzono masowe szczepienia ochronne przeciwtyfusowe w następujących domach: ul. Berka Joselewicza nr. 15 (115 osobom), Łagiewnicka nr. 27 (152 os.), Zgierska nr. 15 (172 os.), Gubernatorska nr. 40 (110 osobom), Zawiszy nr. 7 (280 osobom), Tepera nr. 15 (13 osobom), Rynek Bałucki nr. 6 (182 osobom), Nowomiejska nr. 4 (260 osobom), Sierakowskiego nr. 6 (90 osobom), Fijałkowska nr. 17 (35 osobom). Jak dodatnie rezultaty przynoszą takie masowe szczepienia (systemem dr. Besiedki, za pomocą pastylek i pigułek), dowodem posłużyć może fakt, że na ostatniem posiedzeniu lekarzy sanitarnych m. st. Warszawy uchwalono w walce z tyfusem brzusznym stosować ten właśnie system.

„Rocznik statystyczny m. Łodzi"

Magistrat oddał do druku „Rocznik statystyczny m. Łodzi za rok 1923", zawierający owoc prac miejskiego wydziału statystycznego. Wspomniana publikacja liczy z górą 200 stronic druku i zawiera kilkaset zestawień z różnych dziedzin życia naszego miasta. Wymieniamy najważniejsze działy „Rocznika": ruch naturalny ludności, meteorologja i klimat, gruźlica, zakłady użyteczności publicznej, zdrowotność publiczna, finanse miejskie, opieka społeczna, oświata i kultura, przemysł i praca, koszty utrzymania i ceny, sądownictwo, przestępczość, wybory, administracja miejska, komunikacje, ruch budowlany, sprawa mieszkaniowa, alkoholizm, pożarnictwo, aprowizacja i t. d. „Rocznik" zawiera obfity materjał porównawczy i jest utrzymany na poziomie najcelniejszych, zagranicznych wydawnictw statystycznych. Przedmowę do „Rocznika", poświęconą znaczeniu statystyki dla administracji, dał przewodniczący wydziału statystycznego, prezydent miasta, p. M. Cynarski.

Pohańbione szable.

Na drzewkach próbowano ich ostrza.

Od ogrodnika miejskiego I okręgu wydział gospodarczy magistratu otrzymał informację, że w nocy z dn. 26 na 27 ub. m., przy ul. Narutowicza przed posesjami nr. nr. 81 i 83 nieznani sprawcy ścięli 5 młodych drzew lipowych, zasadzonych na ulicy. Jak ustalono drzewa ścięte zostały szablami. Zapytywani okoliczni mieszkańcy twierdzą, jakoby czynu tego dopuścić się miała przechodząca nocą grupka oficerów.

W sprawie powyższej magistrat wszczął energiczne kroki w komendzie miasta w celu wykrycia winnych i przykładnego ich ukarania.

Fantazje rekrutów.

(p) W związku z wcielaniem do szeregów poborowych rocznika 1903, odbywają się, jak zwykle, dość huczne zabawy, na których rekruci żegnają się z „cywilem". Nierzadko w takich wypadkach dochodzi do wybryków i awanturek, które jednak naogół łatwo się wybacza, zważywszy, że wcielenie do szeregów jest bądź co bądź poważną chwilą w życiu każdego młodzieńca i musi też być odpowiednio uczczoną.

Innego mniemania w tych sprawach był wczoraj jeden z kelnerów cukierni Wiedeńskiej, który wezwał posterunkowego, celem spisania protokułu na Wolfa Neumarka, poborowego, który w towarzystwie kilku podobnych sobie delikwentów przyszedł do cukierni osłodzić sobie spodziewane gorzkie piguły, które ich czekają w koszarach i za spożyte słodycze nie chciał zapłacić, twierdząc, że jako poborowy i kandydat na obrońcę ojczyzny, a może i marszałka, nie powinien nic płacić i tych kilka marnych ciastek święcie mu się należy od społeczeństwa.

Zwaloryzowana brama.

(p) Na ostatniem zebraniu chrześcijańskiego związku dozorców domowych omawiana była sprawa ustalenia wynagrodzenia dozorców domowych za otwieranie bramy.

Po przemówieniach prezesa związku p. Rokity, p. H. Piechotkówny, Kubika i innych uchwalono jednogłośnie pobierać za jednorazowe otwarcie bramy po g. 11-ej wynagrodzenie w wysokości 30 groszy.

Uchwała powyższa została przesłana do komisarjatu rządu, celem zatwierdzenia.

Na zebraniu tem dozorcy domagali się, aby komisja rozjemcza, która załatwia zatargi między gospodarzami domów a dozorcami zbierała się dwa razy w tygodniu, a nie jak dotychczas raz na dwa tygodnie, gdyż niemożliwością będzie załatwianie wszystkich wpływających i oczekujących szybkiego rozstrzygnięcia spraw w obecnie praktykowanem tempie obrad komisji.

W ŚWIETLE KINKIETÓW.

Bierny opór.

Dlaczego łodzianie nie chodzą do teatru?

(Specjalne wywiady „Głosu Polskiego").

Łódź, wielkie środowisko pracy i energji niesłabnącej, ludzkie rojowisko, gdzie zbiegają się i łączą niewidzialne nici wysiłków, gdzie wielkie fortuny zdobyto krwawym trudem — nie posiada sentymentu dla teatru.

Miasto pozbawione tradycji kulturalnych, w którem uznaje się i toleruje przeważnie wartości materjalne, nie potrafiło się zdobyć na stanowczy wysiłek w kierunku stworzenia odpowiedniego gmachu teatralnego.

Nie potrafiono też zorganizować operetki, nie utrzymał się żaden kabaret literacki.

Jeden jedyny teatr polski, postawiony w roku ub. na bardzo wysokim poziomie przez świadomego swych zadań dyr. Wroczyńskiego w sezonie bieżącym z powodu niskiej frekwencji znajduje się w sytuacji tak trudnej, że pomijając sprawę otwarcia teatrzyku eksperymentalnego, byt teatru, jedynego w wielkiem, półmiljonowem mieście, jest poważnie zagrożny.

Intensywne wysiłki dyrekcji i zespołu aktorskiego rozbijają się o zupełną obojętność, o „bierny opór", o ile się tak można wyrazić, społeczeństwa. Zbadanie przyczyn tego arcyciekawego zjawiska rzuciłoby charakterystyczne światło na umysłowość łodzian, oraz umożliwiłoby wynalezienie pewnych środków, zdążających do utrwalenia egzystencji teatru i oparcia jej na mocniejszych, niż dotąd, podstawach.

W tym celu właśnie redakcja zwróciła się do całego szeregu osobistości, reprezentujących wszystkie warstwy społeczeństwa łódzkiego: przemysł, finanse, władze państwowe, samorząd łódzki, inteligencję pracującą i t. d., a uzyskane w ten sposób opinje zanalizować i naświetliwszy je odpowiednio — stworzyć pewną syntezę, dotyczącą tego zjawiska.

Pierwszy zabrał głos w tej sprawie, z racji zajmowanego przez się stanowiska

dyrektor Kazimierz Wroczyński.

— W jaki sposób tłomaczy sobie p. dyr. „abstynencję" publiczności?

— Zaczynam, niestety, powoli przychodzić do wniosku, że w twierdzeniu o brakach kulturalnych łodzian — jest dużo racji.

O ile dotąd o publiczności łódzkiej byłem jaknajlepszego zdania, o tyle obecnie przekonywam się, że pomimo mych wysiłków, nie udało mi się zainteresować łodzian teatrem. A przecież stwierdzić muszę, że posiadam zespół, nie wiele różniący się od warszawskich teatrów, a „Gałganek" grany bez sufflera mógłby zadowolnić najwybredniejsze gusty.

Jednak drugie przedstawienie, nazajutrz po premjerze „Gałganka" zgromadziło aż... 70 osób: są to rzeczy, z któremi spotykam się po raz pierwszy.

Z tych więc względów realizację teatru eksperymentalnego odłożyłem narazie, gdyż teatr przynosi olbrzymie deficyty, na które znikąd nie mam pokrycia. Mam wrażenie, że zeszłoroczny zapał łodzian był raczej modą, która już minęła, a która do pewnego stopnia spowodowana została dewaluacją pieniądza: łodzianom nie zależało, gdzie markę wyrzucą, ponieważ uważali ją za bezużyteczny śmieć.

Nie mogę też pominąć milczeniem faktu powstania w Łodzi teatru niemieckiego, który uzyskał moralne i materjalne poparcie przemysłowców niemieckich w takim zakresie, o jakimby społeczeństwu polskiemu się nie śniło.

— Jakich więc środków zamierza p. dyr. użyć celem przeciwstawienia się temu smutnemu zjawisku?

— Narazie nie uczynię nic! Zmuszony jestem rozpatrzyć i zanalizować dokładnie przyczyny tej abstynencji, a potem dopiero będę mógł sprawę potraktować w sposób zasadniczy i konkretny.

* * *

Z kolei zwróciliśmy się do **ławnika wydz. oświaty i kultury magistratu p. Fr. Kruczkowskiego.**

— Czy zdaniem p. ławnika istnieją jakieś głębsze przyczyny niskiej frekwencji w teatrze?

— Przyczyny te, mojem zdaniem są w dużym stopniu wynikiem konstrukcji naszych stosunków gospodarczych.

— O ile bowiem właściwa Łódź ma pieniądze i możność spędzenia czasu w teatrze, o tyle nie czuje ona tej kulturalnej potrzeby, a smutnego tego zjawiska nie można przeoczać.

Inteligencja pracująca jest przepracowana i posiada zbyt niskie płace.

Dowodem tego przepracowania jest fakt, że na przedstawieniach dla zrzeszeń mało można zauważyć inteligencji właściwej: nauczycieli, pracowników biurowych, bankowców, handlowców i t. d. — raczej studenci, młodzież, jednem słowem ci, dla których teatr jest potrzebny.

Widzę więc tu konieczność przystosowania się chwilowego do potrzeb i gustów publiczności pod względem repertuaru, aby w ten sposób przyzwyczaić się do uczęszczania do teatru.

Ze swej strony wydział oświaty i kultury będzie w miarę możności współdziałać z dyrekcją teatru w celu zwalczania obojętności społeczeństwa dla teatru, który stoi na wysokim poziomie pod wieloma względami.

Prof. Halpern,

znany i ceniony muzyk, oświadczył w tej sprawie m. in. co następuje:

— Uważam, że główną przyczyną niskiej frekwencji jest w pierwszym rzędzie fatalna sytuacja gospodarcza: koncerty, o których łodzianie, i o swej muzykalności tak wiele lubią rozprawiać — też nie są uczęszczane.

Z drugiej strony teatr zraził sobie do pewnego stopnia publiczność, dając na inaugurację „Śluby panieńskie", które niezbyt fortunnie wypadły.

To też od tego czasu wielu łodzian nie było już w teatrze, zraziwszy się odrazu do wysiłków dyrekcji i nie starając się przekonać powtórnie, jak repertuar w swym całokształcie się przedstawia.

Mojem zdaniem dużą rolę gra tu uprzedzenie, pogardliwe ruszanie ramionami nad wysiłkami teatru „łódzkiego".

To właśnie uprzedzenie należy zwalczyć, ale czy będzie to można zrealizować już w niedalekiej przyszłości — to kwestja całkiem odrębna.

* * *

Dłuższego wywiadu w tej sprawie udzielił nam przedstawiciel kuratorjum, naczelnik wydziału szkolnictwa średniego

p. Tadeusz Czapczyński.

— Zgodzić się muszę z wyrażanemi powszechnie zdaniami, że inteligencja pracująca jest przepracowana.

Urzędnicy otrzymują zbyt niskie pobory, aby mogli sobie pozwolić na pójście do teatru.

Urzędnicy ci są przepracowani, gdyż z powodu niskich płac, zmuszeni są do przyjmowania zajęć ubocznych, aby w ten sposób „dorabiać".

Jest to właśnie stałym choć smutnym objawem. Nauczyciele szkół średnich prywatnych mają lepsze uposażenia, ale posiadają też sporo zajęć ubocznych i są przemęczeni: norma przeciętna 36 godzin tygodniowo dochodzi do horendalnej wysokości 60 godzin.

Przemysłowcy do zagadnień związanych z pracą kulturalną odnoszą się neutralnie, a stosunek ten nie uległ żadnej zmianie.

Jeżeli chodzi o sam teatr, to stwierdzić muszę, że poziom jego jest b. wysoki, a dobór sztuk dobry, może zbyt mało uwzględnia się repertuar polski, uwzględniając sztuki nowe o rozgłosie europejskim.

Było więc pewne, że rozpęd, częste premjery i energiczny wysiłek zaimponują łodzianom i zmuszą ich do chodzenia do teatru.

Warszawa bowiem nie posiada lepiej wystawianych, a nawet granych lepiej jak „Gałganek" sztuk.

— Interpelowany w sprawie rozporządzenia, zabraniającego uczęszczać młodzieży szkolnej do teatru, interlokutor nasz stwierdził, że kuratorjum zakazu takiego nie wydawało.

Raczej uczyniły to dyrekcje szkół, a kuratorjum współdziałać będzie z dyrekcją teatru, tak jak to w latach ubiegłych miało miejsce. Rozwija to bowiem młodzież i jest środkiem do wyrobienia publiczności na daleką już przyszłość. Należałoby jedynie uwzględnić repertuar klasyczny szekspirowski, a szkoły winny zapewnić opiekę młodzieży podczas przedstawień. Ujmując sprawę frekwencji w teatrze nie mogę też pominąć milczeniem teatru popularnego, gdzie uczęszcza publiczność, która chodziła na galerję do teatru miejskiego oraz pamiętać trzeba o przesileniu w przemyśle.

W całokształcie przyczyn niskiej frekwencji w teatrze—o tych dwuch czynnikach nie można zapominać.

Miecz. K.

Przed dzisiejszą premjerą w teatrze miejskim.

„Redukcja" — komedja Jastrzębca-Zalewskiego.

Redukcja stała się w stosunkach powojennej Europy pojęciem międzynarodowem, tak samo jak nouveau riche, czy przesilenie gabinetowe.

Redukcja stała się symbolem wszelkiego rodzaju politycznego błazeństwa, tak jak w Polsce symbolem głupoty stał się minister, na którym wszyscy, poczynając od Winawera, a skończywszy na Plamiaku — ostrzą sobie dowcip.

Mówi się teraz o redukcji dużo i to we wszystkich sferach.

Politycy górnie i chmurnie gaworzą sobie z ligą (taka pani, co dużo kosztuje!...) o „redukcji zbrojeń", mężowie stanu o redukcji budżetów na budowę floty, mężowie... swych żon o redukcji budżetu domowego, wydatków na toalety, no a wielce czcigodny rząd, robiący wiecznie i ciągle oszczędności, przeprowadza nagwałt redukcję urzędników.

Jednem słowem znajdujemy się w okresie gwałtownej redukcji i wkrótce już zredukujemy się wszyscy i znikniemy... bez śladu. Redukcja stała się modnem słowem, arty - kułem pierwszej potrzeby, jak chleb lub kartofle, tak jak artykułem codziennego użytku stały się perfumy i puder na twarzy uroczej pani.

Na nieszczęście redukuje się w tym całym redukcyjnym bigosie i nieszczęsna polska literatura, wymaglowana przez kogo i gdzie należy. Zwłaszcza zaś redukuje się w sposób skandaliczny współczesna twórczość dramatyczna w Polsce, tak że Jaworski mógł nie bez pewnej słuszności napisać o „zgubionym czy zatopionym dramacie polskim".

Dramat ten nie zaginął bynajmniej ani nie utonął: poprostu pomalutku, pocichutku, aby nikt nie wiedział — zaczyna się ten dramat redukować. Nic tu nie pomogą żadne kwękania i stękania, nic nie przesłoni nagiego a prawdziwego faktu, że w roku ubiegłym możnaby na palcach, i to nie zdejmując wcale butów — policzyć nowograne w teatrze polskim komedje i sztuki polskich autorów.

Wprost wstyd!

Bajdurzenia i dłubania palcem w nosie „pobłażliwej" „fachowej" krytyki teatralnej mogą zamalować stan istotny tym, którzy na zagadnienia kultury teatralnej spoglądają pod niezbyt szerokim kątem pseudofachowych recenzji teatralnych p. Lińskich i innych iksów. Faktem jest, że komedja nasza i dramat w dorobku literackim współczesnej Europy prawie ostatnie zajmuje miejsce, a o pojawieniu się polskiego Bernarda Shawa czy Hasenclevera, O'Neill'a lub Jewreinowa — marzyć sobie trudno. To też każdy utwór polskiego komedjopisarza czy dramaturga wita się wybijanym przez cały kraj pokłonem, hymnem pochwalnym i stekiem napuszonych komplimentów.

Leżą w tekach dyrektorów rzeczy częstokroć cenne i arcyciekawe, chowane trwożliwie przed „wybredną" publicznością, którą zresztą ciągnąć trzeba jak upartego kozła do teatru.

A na scenach gra się „bujdy z arkanem" lub importowane z zagranicy bzdurstwa, odpadki, których nie może strawić kulturalna Francja lub znajdujące się w okresie swego największego rozpędu i rozkwitu Włochy.

Rzucone tu na marginesie „Redukcji" Jastrzębca uwagi o redukcji kultury teatralnej w Polsce nie spowodują oczywista pominięcia milczeniem treści tej komedji, o co wszak między innemi publiczności łódzkiej chodzi, która nie chodzi z zasady do teatru.

Oczywista: na premjerze będzie 200 — 300 osób, a na drugiem przedstawieniu 50 czy 60.

Łodzianie nie zastanawiają się dlaczego nie chodzą do teatru, postawionego na poziomie teatrów warszawskich: poprostu nie chodzą — i już. Uprzedzenie czy też poprostu przeszczepione do nas z Niemiec na kresy wschodnie metody „biernego oporu" — znalazły u pojętnych i „inteligentnych" mieszkańców polskiego Manchesteru ścisłe zastosowanie.

A fakt znam jeden bardzo ciekawy, stwierdzający, że może istnieć inny stosunek społeczeństwa do teatru, niż ten, jaki obserwujemy tutaj.

W dniu jutrzejszym rozpoczyna swą pracę teatr niemiecki. Otóż na długo przed rozpoczęciem sezonu zgłosił się do dyrekcji jeden z przemysłowców niemieckich, p. Karol Sz. i podjął się rozprzedaży abonamentów premjerowych, których zakupiono 380, a więc cały dół teatru.

Do dyrektora Wroczyńskiego nikt się wprawdzie w tej sprawie nie zgłosił, ale gdy rozpoczęto sprzedaż abonamentów, to publiczność łódzka zakupiła aż całe... 26 sztuk.

380 i 26 sztuk — cyfry wymowne i wcale nie wymagające komentarzy.

A przedstawiciele polskiego przemysłu, bankowcy, dyrektorzy instytucji finansowych, którzy nigdy nie uczęszczają do teatru polskiego, a przedstawiciele palestry, rejenci, ludzie zajmujący kierownicze stanowiska w przemyśle i handlu — cóż na to? Wstyd!

W taką ramkę smutnych rozważań ujęta „Redukcja" Zalewskiego przedstawia się wcale wesoło.

Treść komedji tej aktualnej, która pstrzy się od aktualnych kawałów i dowcipów nie jest zbyt skomplikowana. Poprostu on i ona, małżeństwo, nie mogą razem pracować w jednym urzędzie: nie zezwala na to okólnik ministerstwa wobec przeprowadzonej redukcji. Biorą się więc na kawał. Ona stara się o rozwód, on przeprowadza się do pobliskiego hoteliku, a w ten sposób nie są już małżeństwem i mają zapewnioną pracę.

Jednem słowem — zabawa w „małżeństwo", tak po dziecięcemu, „na niby".

Domyślić się też można łatwo, że jest i jakiś pan naczelnik, któremu urzędniczka nieco w oko wpadła.

Epilog łatwo zrozumiały: schodzą się oboje po pewnym czasie znowu.

Komedja jest lekka, upstrzona aktualnymi kawałami, z których najlepszy jest moment czytania pewnego okólnika, pisanego stylem tak horendalnie - biurokratycznym, że nawet sam św. Biurokracy nic by nie zrozumiał.

A czy dużo jest ta komedja warta — to już inna sprawa. Zresztą jaki pan, taki kram: publiczność ma taki repertuar, na jaki sobie zasługuje. A że zasługuje sobie na najmarniejszy, to fakt, trzeba sobie tylko przypomnieć 26 sprzedanych abonamentów i 380. —

Czas już najwyższy, naprawdę zacząć chodzić do teatru. Jeżeli dłużej tak potrwa, to zdarzy nam się taki wypadeczek, że Łódź się **zredukuje o...** jeden teatr. K.

Teatr miejski.

Dzisiaj piąta premjera abonamentu nr. I niegrana dotąd nigdzie komedja p.t. „Redukcja" Jastrzębiec-Zalewskiego, którego komedja „Maskota" odniosła w ubiegłym sezonie na scenie łódzkiej rekord śmiechu i powodzenia.

„Redukcja" dotyczy aktualnej dziś kwestji, traktując ją z niefrasobliwym humorem, który nigdy nie przechodzi w jakąś gorzką satyrę. Doborowy zespół (pp. Łapińska, Morska, Rodowiczowa, Magnuszewski, Mroziński i bohater „Maskoty" — p. Znicz) i reżyserja p. Tatarkiewicza ręczy za powodzenie sztuki. Jutro „Gałganek" Nicodemiego, który z dnia na dzień zyskuje coraz większe powodzenie.

Z teatru popularnego.

„Wicek i Wacek" — komedja Przybylskiego.

Do pracy teatru popularnego w Łodzi nie można przykładać tej miary, jaką się zazwyczaj stosuje do teatrów. Krytyka i ocena wysiłków dyrekcji musi iść w innym kierunku, niż to zazwyczaj ma miejsce.

Ze względu bowiem na specjalny charakter tego teatru, ze względu na to, że służy on pewnemu ściśle określonemu celowi wychowania robotniczej publiczności teatralnej, musi on posiadać ściśle ustalony plan pracy, który umożliwiłby konsekwentne przeprowadzenie linji rozwojowej teatru.

Do pewnego stopnia realizuje te zadania dyr. Pilarski, starając się o postawienie teatru na możliwie wysokim poziomie. Oczywista, że dla realizacji tych zadań, o których wspominaliśmy niezbędne jest z jednej strony wyposażenie teatru w środki techniczne odpowiadające wymogom współczesnej inscenizacji.

Z drugiej strony jednak byłoby konieczne założenie dwuch jeszcze o podobnym charakterze teatrów.

W każdymbądź razie, teatr popularny dobrze spełnia swe zadania, o czem świadczy choćby dobór sztuk, odpowiadających temu właśnie charakterowi teatru. Po „Chacie za wsią" smutnym, rzewnym melodramacie, zagranym notabene nieszczególnie, wystawiono zawadjacką komedję Przybylskiego.

Humor, bujny temperament 2-ch szlachciurów, sentyment prawdziwego uczucia i zawadjacki rozmach są istotnemi cechami tej komedji. A przecież humor ten nie jest blady, anemiczny, jednem słowem — sztuczny, jeno humor prawdziwy, tęgi, szczery, zapalny, od którego robiło się raźniej na duszy.

Wykonawcom ról głównych nie można zbyt wiele zarzucić: p. Niedziałkowski i Kubiński są tylko nieco za głośni, ale leży to do pewnego stopnia w rolach szlagonów którzy mają w sobie rozmach i zawadjacką butę, że porwaliby się na samego djabła. Na wyniesienie zasługuje p. Chmurkowski, który już w „Damach i huzarach" i „Chacie za wsią" z drobnych stosunkowo ról uczynił majstersztyki i zapowiada się jako dobry aktor

Wystawa nie bez zarzutu.

X

„GŁOS POLSKI" Łódź 1 października 1924 r.

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI" Łódź 1 października 1924 r

Łódź w kleszczach kryzysu.

Eksport spadł w II kwartale 1924 o 60 procent w porównaniu z rokiem 1923.

Z wydawnictw statystycznych magistratu m. Łodzi czerpiemy następujące dane o eksporcie Łodzi.

W poszczególnych miesiącach r. b. z Łodzi wywieziono:

	ogółem	w tem: tkaniny lniane bawełniane i wełniane
styczeń	13,882,408 kg.	4,666,771 kg.
luty	13,480,196 „	5,558,724 „
marzec	16,316,667 „	6,574,722 „
kwiecień	16,861,046 „	6,349,624 „
maj	13,339,943 „	4,149,479 „
czerwiec	7,154,667 „	1,331,309 „
I kwartał	45,679,271 „	16,800,217 „
II kwartał	37,305,676 „	11,830,412 „

Cyfry kwartalne tegoroczne warto porównać z zeszłorocznemi, które przedstawiają się, jak następuje:

I kw. 1923 r.	56,631,821 kg.	17,904,761 kg.
II kw. „ „	57,447,166 „	26,919,788 „
III kw. „ „	55,820,865 „	21,448,181 „
IV kw. „ „	49,475,151 „	22,984,804 „

Jak widać eksport Łodzi ustawicznie maleje. W tem zmniejszeniu się cyfr eksportu znajdują wyraz skutki przeżywanego przez Łódź kryzysu przemysłowego.

Kredyty rembursowe i kredyt hypoteczny dla przemysłu.

Swego czasu donosiliśmy o planowanem przez bank gospodarstwa krajowego przywróceniu kredytów rembursowych na zakup surowców, jakie swego czasu posiadał przemysł włókienniczy w P. K. K. P., a które następnie przez Bank Polski zostały wypowiedziane i zamknięte.

Bank gospodarstwa krajowego czyni również usiłowania w celu otrzymania w Ameryce kredytu w wysokości 25 miljonów dolarów, która to suma ma być użyta na kredyty hypoteczne krótkoterminowe (do trzech lat) dla przemysłu.

Sprawa ta w dalszym ciągu jest realną i jak się dowiadujemy, bardzo bliska realizacji. Bank gospodarstwa krajowego sonduje obecnie opinję sfer przemysłowych w sprawie kredytu amerykańskiego, w kierunku możliwości oprocentowania tych kredytów.

Anulowana upadłość.

Wczoraj sąd handlowy rozpatrywał prośbę firmy Hercberg, Schwarc i Jabłoński, Moniuszki 2 o unieważnienie ogłoszenia upadłości. Jak wynika z raportu naznaczonego przez sąd kuratora, firma posiada dostateczną ilość towarów, by spłacić głównego wierzyciela firmę Puls w Warszawie.

Zastępca firmy stwierdził na rozprawie, że o upadłości w ścisłem tego słowa znaczeniu mowy w tym wypadku być nie może, lecz jedynie chodzi o chwilowe trudności płatnicze. Firma kilkakrotnie układała się z towarzystwem Pulsa i zawsze wywiązywała się ze zobowiązań.

Ponieważ również i zastępca firmy Pulsa nie wypowiedział się za utrzymaniem w mocy orzeczenia upadłościowego, decyzja w tej sprawie zapadnie prawdopodobnie na korzyść firmy.

Rynek pieniężny.

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA 29-go września (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

GOTÓWKA.

Dolary 5.185

CZEKI.

Belgja 25.00
Holandja 200.85
Londyn 23,18
N. York 5.185
Paryż 27,25
Praga 15,57
Szwajcarja 99,50
Wiedeń 7.325
Włochy 22,75
Bony złote 0,87
Miljonówka 0,60
8 proc. pożyczka złota 5,80
Pożyczka dolarowa 3,05

4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 23.50

4 i pół proc. obl. m. Warszawy przedwojenne 15.25

5 pr. obl. m. Warszawy przedwojenne 17.50

Pożyczka kolejowa 8.20

8 proc. listy zastawne ziemskie za 1 dolar wartości nominalnej 4.50

Giełda akcjowa.

Bank dla handlu i przem. 1.85
Bank spółki zarobk. 7.25—7
Bank zachodni 2
Bank zw. ziemian 0.30
Cerata 0.32—0.33
Spiess 1.55
Kabel 0.35
Częstocice 2.85
Cukier 4.70—4.50
Łazy 0.15—0.17
Nobel 1.50—1.50
Fitzner 5.50
Modrzejów 1) 5.85—5.95, 3) i 5) 6—6.10
Pocisk 2.35—2.50—2.40
Starachowice 2.92—2.93
Zieleniewski 9.90
Żyrardów I em. 30, II em. 20 — 20,95 20.75
Haberbusch 5,80—5,70—5,75
Spirytus 2.55—2.57
Zgierz 2.95—3
Brovn Bovery 1.15
Siła i Światło 0.58
Gosławice 2.30
Firley 0.42
Węgiel 4.70—4.75
Cegielski 0.71—0.70
Lilpop 0.78—0.77
Norblin 0.94—0.91
Ostrowieckie 8.60—8.80—8.65
Rudzki 1.63—1.60
Ursus 2.10—2.05
Zawiercie 34—34,50
Kluczе 0.31

Podatek od zarobków i pensji w październiku.

Na zasadzie art. 12 ustawy z dn. 10 stycznia 1924 r. (Dz. U. R. P. nr. 13 poz. 110) w sprawie przepisów o państwowym podatku dochodowym, obowiązujących na całym obszarze Rzeczypospolitej, oraz na zasadzie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 12 kwietnia 1924 r. o podwyższeniu stawek podatku dochodowego od dochodu z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę (Dz. U. R. P. nr. 34 poz. 350) ministerstwo skarbu zarządza, co następuje:

Pobór podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę winien być w miesiącu październiku 1924 r. dokonywany w dotychczasowym trybie, według skali, ustalonej dla potrąceń podatku w miesiącu maju 1924 r. dla obszaru b. dzielnicy rosyjskiej i austrjackiej okólnikiem nr. 1 L. DPO. 489-II-24, ogłoszonym w numerze 96 „Monitora Polskiego" z dn. 25 kwietnia 1924 r. (poz. 267).

Straty łódzkich firm we Lwowie

We Lwowie zbankrutowała większa firma manufakturowa Kirchner i Fracht. Bezpośrednio przed bankructwem firma ta puściła w obieg weksle własne na bardzo poważną sumę.

Na bankructwie tej firmy ucierpiały bardzo poważnie dwie firmy łódzkie. mianowicie firma Grossleit i Kawenoki.

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYZ, 30-go września (Pat) Zamknięcie giełdy.

Londyn	84.64
N. Jork	19.00
Belgja	91.70
Hiszpanja	254.50
Włochy	83.70
Szwajcarja	365.75
Danja	332
Praga	57.10
Rumunja	9.65

Końcowe notowania w Zurychu.

Zamknięcie giełdy

ZURYCH, 30-go września (Pat). Dzisiaj notowania były następujące:

Holandja	201.70
Nowy-Jork	525.50
Londyn	23.51
Paryż	27.40
Medjolan	22.87
Praga	15.65
Budapeszt	0.0068
Belgrad	2.60
Sofja	7.25
Bukareszt	3.50
Wiedeń	0.0075.56

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 30 go września (Pat) Zamknięcie giełdy.

N. York	445.81
Francja	85.06
Belgja	92.05
Włochy	101.80
Szwajcarja	23.38.50
Hiszpanja	53.32.50
Portugalja	1 81
Holandja	11.54.25
Danja	25 62 50
Norwegja	31.32 50
Szwecja	15.75.25

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 30 go września (Pat). Na dzisiejszem zebraniu giełdy gdańskiej notowano w guldenach gdańskich:

100 marek rentowych	133 790—134.460
100 złotych polskich	108,97—109.55
100 dolarów	562,54—565.16

Telegraficzna wypłata na:

Londyn	25 07—25 07
Berlin	133 790—134.460
Zurych	107.56—107.89
Warszawę (100 zł.)	108 25—108.77
Paryż	29.47—29.65

Notowania złotego:

W dniu 30 września 1924 r.

Paryż za 100 zł. 568.50 Londyn za jeden funt szterlingów 25.32 Nowy Jork za 100 złotych 19,25, Praga 655, Wiedeń 15 600—15,7000 (czeki) banknoty 15,480—15,620 Berlin 87,82, czek na Warszawę 79,94—8156, na Katowice 79,94—81,56, na Poznań 80,00 — 8171, Gdańsk 108.97—109,55, przekaz na Warszawę 108,25 108,77.

Dr. med.
M. Skłodowska-Felauer
choroby kobiece i akuszerja
425—10 od 5—6
Zamenhofa 1.

Na wypłatę! TOREBKI, pończochy, FIRANKI,
JEDWAB, koszule męskie, płótno i wszelką manufakturę
PIOTR CHARI, Piotrkowska 37, (w podwórzu). 9115—1

Nie pić wody surowej!

Królestwo kongresowe.

(1815—1831.

O działalności Banku Polskiego, o jego znaczeniu i wpływie zawiera się w tej książce rozdział odrębny. Tu więc w dalszym ciągu poruszymy jeno te fakty z czynów Banku Polskiego, które dla ciągłości wymagają krótkiego zreasumowania. Z rozległej inicjatywy i przedsiębiorczości Steinkellera należy sobie choć pokrótce zdać sprawę.

Porównywano już Steinkellera z Tyzenhauzem i Szczepanowskim. Narzucają się tu pewne analogje. Jak podskarbi litewski, Tyzenhauz, był Steinkeller osamotnionym pionierem życia przemysłowego w epoce niewdzięcznej, jałowej. Jak Szczepanowski, przełamywał zapory, uniesiony romantyzmem gospodarczym. Jak obaj oni, uległ w zapasach po długich, płodnych wysiłkach. Porównywano jeszcze Steinkellera z Kronenbergiem. I tutaj nastręcza się w pewnych rysach podobieństwo czynów. Lecz różnice wynikają z odmiany nastrojów społeczno-gospodarczych. Leopold Kronenberg był mężem twardego hartu, a swój mocny czyn indywidualny osadzał na zbiorowem, społecznem działaniu, urzeczywistniając zaczątki i warunki rozwojowe rodzącego się układu wielko-przemysłowego. — Piotr Steinkeller, naprzekór epoce jednostkowych, nieśmiałych zabiegów, chciał z wielkim polotem i wielkim uporem tworzyć przedsięwzięcia na wysoką skalę publicznej inicjatywy — własnymi, jednostkowymi zabiegami. Nie zgoła zresztą jednostkowymi. Steinkeller opierał swe zdumiewająco śmiałe, pełne przenikliwej intuicji plany i twory przeważnie na kredycie i poparciu Banku Polskiego. Bank miał w zadaniach swoich organizowanie pomysłów wytwórczych, lecz nie mógł swych środków umieszczać bez granic w ryzykownych, choćby pożytecznych przedsiębiorstwach jednostki. W tem przejawiała się trudność planów i kruchość podstaw gigantycznych zamierzeń Steinkellera. A jednak, mimo katastrofę, która czaiła się już w łonie tych przedsięwzięć, miały one poważne dla kraju znaczenie. Rozbudził się handel, przemysł wszedł na nowe tory. Wielkie nowoczesne wynalazki przystosowywano do produkcji. Rozbudziła się wielka praca w kuźniach polskich. Warunki techniczne naginano do potrzeb kraju, fabrykację uzgodniano z interesami rolnictwa, nawiązywano stosunki z zachodem, nakreślano wielkie plany pierwszej kolei żelaznej w Polsce.

Olbrzymi był poczet pomysłów i tworów Steinkellera. Zapiszemy jeno główne z nich. Zaledwie przybył do Warszawy, już zawarł z rządem rozległy kontrakt o dostawę soli, którą potem skojarzył z budową flotylli na Wiśle. W obu tych przedsiębiorstwach miał Steinkeller wspólników: Konstantego Wolickiego i Karola Scholtza, ale w obu miał poparcie, kredyt i znaczne ulgi ze strony Banku Polskiego. Bank wciąż moderował warunki kontraktu. Były stąd odrazu straty, z któremi firma Steinkellera dzieliła się z Bankiem. Najżywotniejsza przemysłowa działalność rozpoczyna się w roku 1835, kiedy uwydatniły się właśnie w pełni skutki zatarasowania granicy. Steinkeller nabywa wtedy Żarki i tam na wielką skalę zaczyna eksperymentować w dziedzinie przemysłu, prowadząc zarazem postępowe gospodarstwo rolne. — W tym samym czasie zawiera kontrakt z Bankiem Polskim na nabycie całej ilości cynku z hut rządowo-górniczych okręgu zachodniego. Bank, jak wiadomo, tracił poprzednio na wyrobie cynku. Postanowiono samodzielną działalność cynku zwinąć i odstąpić ją śmiałemu przedsiębiorcy. Steinkeller miał w tej mierze poparcie dyrektora Banku, Henryka Łubieńskiego, albowiem Dom Bankowy B-ci Łubieńskich i S-ki, w którym dyrektor Łubieński uczestniczył, poprzednio nabywał od Banku zapasy cynku.

W roku 1836 kontrakt ten się rozszerza Steinkeller zobowiązuje się sam eksploatować kopalnie cynku i osuszać kopalnie w Olkuszu. W tem wielkiem przedsięwzięciu, z którem się później skojarzyła walcownia cynku w Londynie, prowadzona do spółki z angielskimi przemysłowcami, tkwi już zarodzie ruiny Steinkellera.— Ale tymczasem podąża on zuchwale naprzód. W roku 1877 odkupuje od Banku młyn parowy na Solcu (młyn ten Bank nabył na licytacji od niewypłacalnego T-wa wyrobów zbożowych) i na terenie tej wielkiej posesji, prócz wyrobu mąki wedle udoskonalonych sposobów, prowadzi najróżnorodniejsze przemysły: kaflarnię, fabrykę drenów i t. p. Obok tego tworzy fabrykę maszyn rolniczych na Solcu, przy zbiegu ul. Czerniakowskiej (późniejsza fabryka Evansów potem „Lilpop, Rau i Loewenstein"). Maszyny wszelkich konstrukcji zdumiewały swoją doskonałością. Z tem dążeniem do przysłużenia się rolnictwu maszynami postępowemi połączył inne ulepszenia, jak fabrykację nawozów sztucznych w Żarkach. Ale w Żarkach tętniła praca fabryczna o wiele jeszcze żywsza. Wyrabiano tu wszelkie maszyny na ogólne potrzeby kraju i na umyślne zamówienia wydziału górnictwa, dopóki sam Bank na Solcu nie założył własnej fabryki maszyn. Tymczasem w Żarkach produkowano jeszcze narzędzia rolnicze i poczęto wyrabiać powozy. Bank budował nowe drogi bite. Steinkeller puszczał po nich swoje dyliżanse, czyli kurjerki, wykonane podług wzorów angielskich. Stąd owe powozy pocztowe nosiły jeszcze nazwę „Steinkellerek"

Do najdonioślejszych jednak przedsięwzięć Steinkellera należało zapoczęcie budowy kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Pomysł kolei powstał nagle w głowie Henryka hr. Łubieńskiego, który umyślnie był wysłany zagranicę dla zaznajomienia się z pierwszemi kolejami i sprowadzenia do kraju ich modeli. Na początku roku 1839 tworzy się „Kompanja", na czele której staje Steinkeller celem „przywiedzenia do skutku" budowy drogi żelaznej od Warszawy do granicy austrjackiej, „dla połączenia jej z drogą, z Wiednia do Bochni idącą". Steinkeller rozpoczął budowę i zabiegi z właściwą sobie krewkością i energją. Lecz wkrótce napotkał na przeszkodę niezwyciężoną — na brak kapitałów. Trzeba było szukać nabywcy na akcje zagranicą. Wybuchło właśnie przesilenie handlowe w Ameryce, które reagowało na rynki europejskie. Rotschild, do którego Steinkeller się zwracał, odmówił pomocy. Po poszukiwaniach znalazł Steinkeller rzekomego kupca akcji w firmie „Steiner et Co" w Wiedniu. Ale Steiner zbankrutował wśród zaburzeń polityczno-giełdowych w latach 1840—1841. Spółka Steinkellerowska musiała się rozwiązać w r. 1842. Budowę kolei przekazano zarządowi skarbowemu. Niebawem Steinkeller upadł zupełnie. Oddał cały majątek Bankowi Polskiemu, a sam w ubóstwie, opuszczony i zapomniany, dokonał resztek dni w Krakowie.

St. A. Kempner.

Cyrk A. Ciniselli

Dziś o 8.30 w. premjera!

Całkowita zmiana programu i sił artyst.

Największy fenomen świata! Największy cud XX wieku!

„MEWU"

Łódź czegoś podobnego jeszcze nie widziała!!!

„MEWU" żywa głowa ludzka w powietrzu mówiąca i śpiewająca. „MEWU" ręce ludzkie w powietrzu, najróżniejsze utwory muzyczne.

TRUPA CARTELAS żonglerzy kom. z psem Bijon. SLEMA z partnerką MISS ALICA, znak. strzelcy boerscy. EDWARDS z partnerka, krokodyl z Nilu. DYR. CINISELLI nowa tresura. TRIO DOLARS, popisy akrobatyczne. ARAB SUSI ALI. TRIO RINALDOS, fruwający ludzie, napowietrzny akt akrobatyczny. ETEWA, karkołomne ćwiczenia na trapezie i szereg innych pierwszorzędnych atrakcji.

ZRZESZENIE

o charakterze społecznym

poszukuje samodzielnego sekretarza orjentującego się w zagadnieniach prawno-ekonomicznych, posiadającego łatwość pióra i obycie w przemawianiu publicznem.

Oferty wraz z podaniem danych z dotychczasowej działalności, odpisami świadectw szkolnych i referencji składać należy pod „Zrzeszenie" do adm. nin. pisma. 278—2

Kto chce wiedzieć, **co** się **w świecie** dzieje, **ten czyta** najtańsze ilustrowane czasopismo w Polsce **„Przegląd Światowy"** Prenumerata kwartalna 2 Zł. Wszystkie korespondencje i prenumeraty przesyłać pod adresem: Skrzynka pocztowa 135, Warszawa.

Komfortowe pokoje

z całodziennem utrzymaniem od zaraz do wynajęcia. Al. Kościuszki 93, m. 4.

359—1

W Warszawie

pokój z utrzymaniem

dla panienek uczących się. Wiadomość: Łódź, Kościuszki 93, m. 4. 40—1

Wróciła z Wiednia

Jadwiga Dolińska

właśc. pracowni ubiorów damskich

Ul. Piotrkowska 131.

346—2

Poszukuje się

większego lokalu

na 200—300 osób na zebrania wieczorowe, zupełnie wolnego lub też na 2—3 razy w tygodniu. Łaskawe zgłoszenia z podaniem ceny pod „9344" do Adm. „Głosu Polskiego" 344—2

Poszukiwany

Buchalter-korespondent

siła pierwszorzędna do firmy spedycyjnej (Tow. Akc.) Oferty pod „ABC 100" do adm. Głosu. 350-1

Sala Filharmonji

Niedziela, dn. 5 października o g. 8.30 w.

BOY

wygłosi odczyt n. t.

„Kobieta 30-letnia"

Bilety sprzedaje kasa Filharmonji. 397—1

DYREKCJA KONCERTÓW ALFRED STRAUCH

SALA FILHARMONJI

Niedziela, dnia 5 października 1924 r. o g. 4-ej po poł.

PIERWSZY KONCERT POPOŁUDNIOWY

Wykonawcy programu:

ADAM DIDUR

BERTA CRAWFORD - Śpiew

Przy fortepianie: **dyr. TEODOR RYDER** 367—1

Szczegóły w programach.

Bilety od 1 zł. 50 gr. do 8 nabywać można w kasie Filharmonji codz od g. 10 i pół. do 1 i pół oraz od 3 i pół do 7 wiecz.

Dyrekcja: Alfred Strauch. :: SALA FILHARMONJI.

Jutro w czwartek, d. 2-o października 1924 r., o g. 8,30 wiecz.

POEZO-KONCERT

Program wypełni znakomity poeta rosyjski

Igor

Siewierianin

W programie „Ananasy w szampanie", „Nelly", „Sisi", „Klub dam", „List błękitny", „Kareta kurtyzanki", „Spotkanie rozłąka", „Chanson coquette", „To było nad morzem", „Oczom tej duszy" i in.

Bilety od 1 do 6 Zł. do nabycia w kasie Filharmonji codziennie od godz. 10.30 do 1.30 i od 3.30 do 7 wiecz.

9319—1

Szkoła tańca

W. Lipińskiego — Ewangielicka 17 otwiera specj. kursy popularne dla: 1) niezamożn. inteligencji pracuj., 2) dla wojskowych, 3) dla młodzieży — na warunkach ulgowych. 9356—2

Manicurzystki

Mila i Wanda

byłe pracowniczki firmy p. Starońskiego, obecnie pracują w firmie p. Hołodyniaka, Piotrkowska Nr. 27. Polecamy się łaskawej pamięci Sz. Klijenteli! 341—3

KALOSZE

Boty Filcowe i Skórkowe

Męskie, damskie i dziecinne Fokstroty i Szerokie

poleca

SKŁAD KALOSZY

OGRODOWA № 2

(róg Nowomiejskiej)

(W soboty sklep otwarty). 122—5

Okazyjnie

SALON

do sprzedania.

Obejrzeć można w zakładzie tapicerskim K. Kasprusia Główna 16. 33-3

Poszukuje

posady kasjerki albo pomocnicy buchaltera. Oferty „L. G. 34" do „Głosu". 2-3

Lecznica

dla przychodzących chorych i

Instytut Roentgenowski

przy ul. **Zgierskiej 17, tel. 16-33.**

Dr. Rakowski uszu, nosa i gardła od 9—11 i od 2—3 popoł.
Dr. Goldstein-Polak chor. oczu od 11—1
Dr. Rożaner wener. i skórne 9—10 i 1—2
Dr. Justman choroby nerw. od 12—2
Dr. Rozencwajg chor dzieci 10—11 i 3—4 pp.
Dr. Papierny chor. kob i akusz. od 12—1
Dr. Kantor chirurg. od g. 2—3
Dr. Weinberg wewnętrzne od 4—5.30
Dr. Stupel gab Roentgen. od 3—6.

Zastrzyki — Masaże — Elektryzacja Szczepienie ospy. Przy lecznicy utworzony został **Instytut Roentgenowski** dla prześwietlań oraz sztuczne Inhalatorjum. Wszelkie analizy (krwi, moczu i plwocin). — Wizyty do domu. — W aptekach znaczny rabat. — **Lecznica czynna w niedzielę.**

Wizyta Zł. 2.

Poszukuje **posady majstra ruchu**

samodzielny monter-ślusarz i konstruktor, siła pierwszorzędna w dziale maszyn apreterskich, drukarskich, przędzalniczych, pomp, parowych maszyn i obrabiarek dla metalu i drzewa. Łaskawe oferty przyjmuje Adm. „Głosu Polskiego" pod „Majster ruchu". 356—2

Pianino

używane sprzedam. Pańska 23 m. 4. Obejrzeć od g. 11 — 12. 357—2

Zaginął

biały „Szpic" wabi się „Nelly" Odprowadzić za wynagrodzeniem. — Skwerowa 6, Mandels — Nieprawy właściciel będzie ścigany sądownie. 342—1

Sprzedam tanio!

dębowy pokój stołowy. Ul. Aleksandrowska 142, (stolarz). 00-3

Potrzebne

zdolne manicurzystki do zakładu tryzjerskiego, firma Szwarc i Jabłoński, Łódź, Moniuszki 2. (Tylko siły pierwszorzędne). 237—5

Ogłoszenia drobne

Po 6 groszy za wyraz.

Dla poszukujących pracy 3 grosze za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 30 gr

Nauka i wychow.

Amerykanin udziela lekcji angielskiego oraz konwersacji. Wiadomość od g. 2—4 Piotrkowska 165, m. 5, II piętro 185—6-n

Gutynowana nauczycielka muzyki udziela lekcji gry fortepianowej. Zgł. się ul. Orla 5 parter, prawa strona od godz 4—6. 230—5-n

Kupno i sprzedaż

Meble poleca, kompletne urządzenia, oraz pojedyńcze, przyjmuje zamówienia stolarskich, lakierowanych, tapicersko-klubowych mebli. Pr. Narutowicza 5 (Dzielna) Derejski 062-12 k

Sprzedam maszynę „Singera" (komodówkę), 6 krzeseł i stół. Krucza № 4, m. 18. 97-2-k

Posady i prace.

Poszukiwane

Krawcowa umiejąca szyć pragnęłaby nauszyć się kroju w pierwszorzędnej pracowni ubiorów damskich Łaskawe oferty do „Głosu Polsk." pod M H." 27-2-pp

Panna poszukuje posady do dzieci, umie szyć, tylko do dużego domu. Posiada świadectwa. Oferty do „Głosu Polskiego" pod „M. M." 1-pp

Technik mechanik konstruktor przyjmie pracę od pierwszej do szóstej codziennie, może być korespondencja techniczna dla okaziciela kwitu 9351. 351-6-pp

300 zł da wybitny pierwszorzędny zaufany buchalter-bilansista za wyszukanie posady Of. sub „Pierwszorzędny 300" do „Głosu Polskiego" 96—5-pp

Zaotiarowane.

Poszukuje się pani z dyplomem szkoły przemysłu artystycznego (zdobnictwo). Również potrzebna osoba z fachową znajomością wyrobu sztucznych kwiatów artystycznych. Oferty pod „Sztuka" do „Głosu" 1-pz

Stolarzy na meblowe roboty przyjmie stolarnia Ul. Napiórkowskiego № 7, Górny Rynek. 354—1—pz

Lokale, mieszkania

Młode bezdzietne małżeństwo poszukuje pojedyńczego mieszkania z oddzielnem wejściem bez mebli w stronie północnej miasta Łodzi. Cena od umowy Of. sub „A. A. A." do „Głosu" 20—3

Odnajmę w Warszawie pokój z utrzymaniem dwum studentkom. Warunki przystępne. Sienna 45, m. 44. 32—1-m

Oddam mieszkanie. 2 pokoje z kuchnia za wypożyczenie 4000 złp. Wiadomość: Mazurska № 6, przy Rzgowskiej u gospodarza. 33—1-m

Poszukuję się pokoju umeblowanego z niekrępującem wejściem w centrum miasta Może być z utrzymaniem. Oferty do hotelu „Savoy" pokój 705b. 43-1-m

Poszukuję pokoju umeblowanego możliwie z niekrępującem wejściem. Oferty do „Głosu" sub „Samotny dobrze wynagrodzi". 369—1-m

Pokój umeblowany słoneczny, w śródmieściu, do wynajęcia. Oferty sub „Czysty" do „Głosu". 359-3-m

Pokój frontowy do wynajęcia, ewentualnie z używalnością poczekalni. Nadaje się dla lekarza lub adwokata. Oferty „Śródmieście". 349-1-m

Zamienię sklep kompletnie urządzony, dzielnica Górny Rynek, na pokój z kuchnią przy Wodnym Rynku. Oferty: „S. T." „Głos Polski".

Za pokój możliwie w śródmieściu zapłacę dobry czynsz. Zgłoszenia „Głos Polski" dla „Nauczyciela gimnazjalnego". 8-1-m

1 sklep, 3 pokoje i kuchnia zaraz do wynajęcia. Wiadomość: Rzgowska 109, Stępniewski, Zakład krawiecki. 347-2-m

Interesy handlowe

Aparat kinematograficzny z motorem elektrycznym, kabiną etc. do sprzedania, lub wydzierżawienia, albo też do wspólnego założenia przedsiębiorstwa kinematograficznego. Oferty pod „Kino" do „Głosu". 367—1-h

Majątek dwuwłókowy, młyn, 2 wille, zabudowania gospodarskie z inwentarzem żywym i martwym, sześć wiorst od Pabjanic, przy szosie, do sprzedania. Zgłoszenia do „Głosu" sub „A. P." 52-1-h

Doniesienia rozm.

Pracownia kapeluszy damskich „Lucyna" ul. Cegielniana № 87, m. 18, przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materjałów 41—5 d

Przyjmuje obstalunki na: firanki, kapy, wstawienia filé i t. p. Pracownia haftów ręcznych Taszyckiej, Piotrkowska № 90 pr. of. Sprzedaż wzorów. 194—5 d

Pogate Panie i córki właścicieli roli, pragnące wyjść zamąż, znajdą sposobność ku temu, zwracając się z zaufaniem, podając dokładne dane pod niżej wskazanym adresem. Przyjmuje się propozycje krewnych. Dyskrecja zapewniona. Mamy zgłoszonych kandydatów: Adwokatów, lekarzy, inżynierów, urzędników, oficerów, kupców i rolników. Firma Felicja, Lwów, Skrytka pocztowa 61. Na odpowiedź informacyjną dołączyć 50 gr., z propozycjami Zł. 1.— 411—0-d

Zgubiono torebkę, zawierającą dowody osobiste oraz 10 złotych. Uczciwy znalazca zechce pieniądze zatrzymać, a dokumenty zwrócić za specjalnem wynagrodzeniem na ul. Zawadzką № 44 m. 16. 371—1—d

Zagubione dokum.

Stanisław Niedziński zgubił dowód osobisty wydany w Łodzi. 345—1-z

---

Lekarz-dentysta

F. Seidengart

Łódź, Zawadzka 10.

Przyjmuje codziennie od 10—1 i od 3—7 pp. 47-10

Dr. med.

H. Różaner

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem górskim.

DZIELNA 9.

Przyjmuje od 8 do 9 i pół i 4—8.

Tel. 28-98. 0-8

Dr. Bolesław Kon

Choroby uszu, nosa gardła i chirurg.

Godziny przyjęć: 12—1 od 4—7.

Piotrkowska 113.

8139—4

Dr. BRAUN

powrócił

Specjalista chorób **skórnych i wenerycznych.**

Południowa 2

Przyjm.: 8—10 1—2 i 4—8. 9111—5

POWRÓCIŁ Dr. med.

L. Prybulski

Choroby skórne, włosów weneryczne i moczopłc. Leczenie lampą kwarcową i prom. Roentgena.

Zawadzka 1.

Telefon 25-39.

Przyjmuje od 9—2 od 4 do 8. Dla pań 4—5 (oddz. poczekalnia).

Correspondante

française avec connaissancesde l'anglaes cherche emploi de suite. Offres sub „Correspondante". 360—2

Redaktor i wydawca **Marceli Sachs.** W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86. Redaktor odpowiedzialny **Władysław Magalski.**